



# Głos Pawłowa



Nr 1 (27) 2014

Marzec 2014

Egzemplarz bezpłatny



## Pawłów

dziedzictwo polskiego garncarstwa

Gazeta Regionalna  
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



X lat Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa  
oraz „Głosu Pawłowa” (2004-2014)

**Spis treści:**

1. 10 lat Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa i „Głosu Pawłowa” (2004-2014)  
*Adam Kędzierawski* ..... s. 3
2. Drodzy Czytelnicy!  
*Lucyna i Stanisław Lipiński* ..... s. 4
3. Co z tym przemysłem?  
*dr Beata Falda, prof. dr hab. Józef Zajac* ..... s. 5
4. 70. rocznica pacyfikacji Pawłowa  
*Stefan Kurczewicz* ..... s. 6
5. VII Ogólnopolski Zlot Miłośników Twórczości Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie  
*Organizatorzy* ..... s. 8
6. Sylwetka Leona Przanowskiego (1844-1924) właściciela majątku Krasne  
*Edyta Ścibor* ..... s. 8
7. Parafia p. w. św. Barbary w Pawłowie na przełomie XVIII i XIX wieku (W świetle protokołów powizytacyjnych – Wybrane aspekty). Cz. I.  
*Stawomir Braniewski* ..... s. 11
8. Pawłowianie w carskiej armii  
*Stefan Kurczewicz* ..... s. 13
9. Wspomnienia sybiraczki  
*Karol Kwiatkowski* ..... s. 15
10. Historia „Startu” Pawłów w latach 1990-1999. Cz. VI.  
*Karol Kwiatkowski* ..... s. 17
11. Dzień Kobiet w GOK w Pawłowie  
*Krzyszyna Ciechomska* ..... s. 18
12. Dzień Kobiet w Lisznie  
*Anna Pągowska* ..... s. 18
13. „Tłusty czwartek” w Pawłowie  
*Redakcja* ..... s. 18
14. Ze sztambucha Stefana Leonhardta  
*Redakcja* ..... s. 19
15. Modernizacja wiejskich świetlic w Toruniu i Józefinie  
*Wiesław Korzeniewski* ..... s. 19
16. Fraszki Adama Kędzierawskiego ..... s. 19
17. Projekt „Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu w województwie lubelskim – edycja III”  
*Małgorzata Czerwińska – Stańczak* ..... s. 20
18. Budżet Gminy Rejowiec Fabryczny na 2014 r. uchwalony  
*Zdzisław Krupa* ..... s. 21
19. Z prac Rady Gminy w Rejowcu Fabrycznym  
*Małgorzata Czerwińska – Stańczak* ..... s. 21
20. Specjalna Strefa Ekonomiczna EURO-PARK Mielec w Pawłowie  
*Zdzisław Krupa* ..... s. 22
21. Nowe inwestycje w Pawłowie, Lisznie i Wólce Kańskiej Kolonii w 2014 r.  
*Zdzisław Krupa* ..... s. 22
22. Rzeźba pawłowskiego rzemieślnika upiększy park w Pawłowie  
*Andrzej Kosz* ..... s. 22
23. Zimowe warsztaty profilaktyczne  
*Agnieszka Hasiec – Bzowska* ..... s. 22
24. Kącik poetycki ..... s. 23
25. Fotoreportaż „Głosu Pawłowa” ..... s. 24

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych w s z y s t k i m Czytelnikom oraz mieszkańcom Pawłowa i Gminy Rejowiec Fabryczny składamy najserdeczniejsze życzenia, wszelkiego dobra i pomyślności. Niech ten szczególny moment w roku, kiedy symbolicznie odradza się życie, a przyroda budzi z zimowego uśpienia, przyniesie także nowy początek wszystkim zamierzeniom, doda otuchy i nadziei.



Redakcja i Zarząd Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



Mieszkańcom Gminy Rejowiec Fabryczny Zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych pełnych wiary, nadziei i miłości, radosnego, wiosennego nastroju, serdecznych spotkań w gronie rodziny i wśród przyjaciół oraz wesatego Alleluja życzą

Mirostław Maziarz  
Przewodniczący  
Rady Gminy

Zdzisław Krupa  
Wójt Gminy

**STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PAWŁOWA**

22-172 Pawłów, ul. Szkolna 2, **Bank Spółdzielczy w Cycowie, Nr Konta: 26-8191-1013-2004-4000-0462-0001**

**Głos Pawłowa redaguje zespół w składzie:**

Danuta Kurczewicz, Dorota Jaszczuk, Magdalena Boruchalska, Adam Kędzierawski, Andrzej Kosz i Stefan Kurczewicz.

**Korespondencję oraz artykuły do czasopisma prosimy kierować na adres:**

Andrzej Kosz - Gminny Ośrodek Kultury, 22-172 Pawłów, tel. 82 566 46 03

**Adres e-mail:** gokpawlow@op.pl skurczewicz@o2.pl

**Strona:** www.pawlow.org.pl

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za poglądy wyrażone przez autorów artykułów.

**Nakład:** 350 egzemplarzy

**Skład i druk:** Drukarnia SEYKAM, 22-100 Chełm, ul. Hrubieszowska 102/14, tel. 662 48 19 98, e-mail: drukarniaseykam@gmail.com

## 10 LAT STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ PAWŁOWA I „GŁOSU PAWŁOWA” (2004-2014)

Zmiany polityczne jakie zaistniały po „Okrągłym stole” w Polsce postawiły przed ludźmi zadania w zakresie budowy struktur organizacyjnych, charakterystycznych dla społeczeństwa obywatelskiego. Dobrze rozumiał tę potrzebę Stefan Leonhardt, który w oparciu o swoje związki z mieszkańcami Pawłowa i rozsianymi na terenie Lubelszczyzny, a także poza naszym województwem, podjął trud powołania towarzystwa regionalnego w Pawłowie. Ten zamysł zbiegł się z Jego działaniami gromadzenia materiałów do wydania książki „Herb mojego miasta” (2003), o której Stanisław Lipiński w swej recenzji („Głos Pawłowa” nr 1/2004) między innymi napisał [...] *Stefan Leonhardt ukazuje w swej książce szeroki przekrój socjologiczny społeczności pawłowskiej, jej tradycje i obyczaje [...]*.

Powołanie do działalności Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa przyniosło dokonania o charakterze ogólnym i jednostkowym. Zrodziły się związki towarzyskie w gronie członków Zarządu SPP, a nawet przyjaźnie. W przyjaznych klimatach dojrzewały pomysły wydawnicze. W pierwszej kolejności powstały tomiki poetyckie przygotowane przez Danutę Agnieszkę Kurczewicz i Lucynę Lipińską. Dziś obie panie cieszą się znaczącym dorobkiem dobrze odbieranym w środowisku.

Kontakty Lucyny i Stanisława Lipińskich z dr Marianem Januszem Kawałko zaowocowały „Zarysem dziejów Pawłowa od XV do XX wieku” pod redakcją Stanisława Lipińskiego przy współudziale prezesa stowarzyszenia Stefana Kurczewicza i skromnym udziale autora tekstu.

Nieubłagany upływ czasu wskazuje na potrzebę spojrzenia na dziesięcioletnią działalność Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa w aspekcie odnotowania osiągnięć, realizowania celów i planów w wymiarze grupowym i jednostkowym, aby kolejne lata organizacyjnych dokonań były bogatsze przy szerszym uczestnictwie pawłowian miejscowych i zamiejscowych.

Dziesięć lat działalności SPP bardzo różnie rozkłada się na poszczególnych członków, których aktualnie zrzesza 75 osób. Wstępne lata działalności stowarzyszenia, to przede wszystkim pozyskiwanie członków, wybór zarządu, pokonywanie barier organizacyjno-finansowych, budowanie programu działania. Sięgnijmy pamięcią do 2004 r., gdy SPP stało się faktem. 6 marca został wybrany zarząd, w którym znaleźli się w większości ludzie z pewnym doświadczeniem społeczno-zawodowym przydatnym do pokierowania społeczną organizacją pozarządową, świadomą społecznych potrzeb swego środowiska.

Obecność w organizacji społecznej nakłada na jej członków obowiązek uczestniczenia w realizowanych zadaniach, najlepiej bliskich zainteresowaniom i predyspozycjom osobowościowym uczestnika.

Aby czas nie zatarł śladów sprzed czasowej dekady, warto odświeżyć skład osobowy zarządu; prezes - Stefan Leonhardt, wiceprezes - Stanisław Lipiński, sekretarz - Andrzej Kosz, skarbnik - Henryka Ciechomska oraz członkowie zarządu: Celina Hopaluk, Stefan Kurczewicz, Jadwiga Miszczuk, Edward Paw, Jerzy Wanarski. W skład komisji rewizyjnej weszli: Robert Szokaluk (przewodniczący) oraz Zbigniew Ciołek i Stefan Ciechomski (członkowie).

Z powyższego składu w aktualnym zarządzie znaleźli się: Stefan Kurczewicz (prezes), Andrzej Kosz (sekretarz), Robert Szokaluk (członek) i Jerzy Wanarski (przewodniczący komisji rewizyjnej). W niecałe dwa lata nastąpiła dekompletacja zarządu z powodu rezygnacji z funkcji prezesa zarządu Stefana Leonhardta. W zaistniałej sytuacji ciężar kierowania pracami stowarzyszenia przyjął na swe barki Stefan Kurczewicz.

W związku z upływem I kadencji zarządu SPP w dniu 22 czerwca 2008 r. odbyło się Walne zebranie Sprawozdawczo-

Wyborcze Członów SPP. „Głos Pawłowa” nr 5 z lipca 2008 r. przedstawia materiały z przebiegu obrad, w tym prezentuje skład nowego zarządu oraz komisji rewizyjnej. Prezesem SPP został wybrany Stefan Kurczewicz, który tę funkcję sprawuje do dzisiaj, po ponownym wyborze na funkcję prezesa podczas kolejnego walnego zebrania odbytego w dniu 1 września 2012 r.

Tytuł artykułu stawia autora przed trudnym zadaniem dokonania oceny wkładu pracy w budowaniu autorytetu społecznego stowarzyszenia. W czym leży ta trudność? W ocenie społecznej motywacji podejmowanych zadań, wyboru systemu wartości, odpowiedzialności za realizowane cele przez poszczególnych członków SPP. Zdaję sobie sprawę z delikatności tej osobowej materii. Stawiam sobie zasadnicze pytanie. Czy jestem uprawniony do formułowania wszelkich ocen? Takich aspiracji nie zaprezentuję. Niemożliwe jest precyzyjne połączenie oceny uczestniczenia w redagowaniu artykułów do „Głosu Pawłowa” z udziałem z sferze organizacyjnej SPP.

Dość szczegółowa jest ocena edytorska poszczególnych osób, której nie oceniam w kategoriach treściowych, podając wskaźniki ilościowe. Ta podwójna ocena możliwa jest w jakimś zakresie w odniesieniu do osób pełniących funkcje w zarządzie SPP. Przedstawiam to połączenie oceny wkładu pracy w działalność SPP na przykładzie prezesa Stefana Kurczewicza. Prawie dziesięcioletnie sprawowanie tej funkcji pozwala na stwierdzenie wielkiego wkładu pracy w kierowaniu działalnością stowarzyszenia i czuwanie nad rytmicznością edytorską „Głosu Pawłowa”. Nie można pominąć troski prezesa a wartość merytoryczną kwartalnika, stronę graficzną czasopisma (np. zamieszczanych historycznych zdjęć). Z dokonanego przeglądu 27 wydanych numerów „Głosu Pawłowa” wynika, że prezes przygotował do druku 57 tekstów. Znaczna część tekstów ma wartość historyczną (trzyście tekstów przedstawił prezes przez skromność jako redakcyjne notki).

W „Głosie Pawłowa” zamieściło swoje teksty 105 osób, w tym 27 osób wielokrotnie, co w sumie zamyka się liczbą 230 tekstów. Nie w liczbie zamieszczonych tekstów należy upatrywać ich redaktorski kunszt i merytoryczną wartość podejmowanych zagadnień. Myślę, że Czytelnicy mają wyrobione swoje opinie o atrakcyjności otrzymywanych „Głosów Pawłowa” na przestrzeni dziesięciu lat.

Dla porządku formalnego przedstawiam w pierwszej kolejności liczbową ocenę członków SPP: Stefan Kurczewicz (57 artykułów), Adam Kędzierawski (38), Magdalena Boruchalska (23), Andrzej Kosz (19), Stanisław Lipiński (18), Lucyna Lipińska (14), dr Andrzej Przychodzki (6), Zdzisław Krupa (6), Stefan Leonhardt (5), Janina Posturzyńska (5), Jerzy Wanarski (5) i Dorota Jaszczuk (4).

W grupie 105 osób, których teksty ukazały się w „Głosie Pawłowa” 25 autorów to członkowie stowarzyszenia. Jednakże zasłużyli sobie na wdzięczność wszyscy, którzy zechcieli uczestniczyć w redagowaniu „GP”. Są w tej grupie osoby o znaczącej pozycji społecznej w kraju i Lubelszczyźnie: prof. dr hab. Józef Zajac, Rektor PWSZ w Chełmie, dr Beata Fałda, Prorektor PWSZ w Chełmie, prof. dr hab. Zofia Alicja Bieganowska-Klamut, ks. prof. dr hab. Edward Walewander, dr Marian Janusz Kawałko, dr Danuta Makaruk, dr Elżbieta Danecka, płk w st. spocz. doc. dr Zbysław Szymczak, dr inż. Wojciech Kilian, dr Paweł Kiernikowski, dr Tomasz Dzieńkowski, Waldemar Michalski, Longin Jan Okoń, Zbigniew Waldemar Okoń, Stanisław Pyszko, Stanisław Błaszczuk, Mirosław Dederko, Waclaw Sadkowski, zastępca red. naczelnego dwumiesięcznika „Res Humana”.

O szkole i swoich nauczycielach pisali ładnie Lucyna Lipińska, Józef Matwiejuk, Marianna Żołnacz z d. Matysz,



Alina Siwek z d. Małysz, Teresa Pieniążek-Ćwikła, Krystyna Tryl z d. Sawicka, Danuta Agnieszka Kurczewicz, Janina Dziedzic z d. Iwaniuk, Daniela Kędzierska z d. Hopaluk, Walerian Darmochwał. Z uwagi na wartość historyczną wspomnień znalazły się one w formie przedruków z „Głosu Pawłowa” w części wspomnieniowej „Zarysu dziejów szkolnictwa w Pawłowie”.

Uatrakcyjnijają „Głos Pawłowa” utwory zamieszczone w „Kąciku poetyckim” przez Danutę Agnieszkę Kurczewicz, Lucynę Lipińską, członków Chełmskiej Grupy Literackiej „Lubelska 36” oraz doraźnie inne osoby.

Fakt publikowania w „Głosie Pawłowa” przez ludzi z dużym dorobkiem naukowym jest pozytywnym przykładem dobrych kontaktów Zarządu SPP ze środowiskiem cieszącym się autorytetem w różnych obszarach społecznej działalności. Szczególną wartość naukową mają teksty dr. Mariana Kawałko z wykorzystaniem źródeł Archiwum Państwowego w Lublinie (np. „Księgi miasta Pawłowa odnalezione”, „Głos Pawłowa” nr 10/2009 r.). W tę wartość wpisują się: Stanisław Lipiński („Najstarsze rody Pawłowskie w świetle dokumentów archiwalnych z lat 1611-1811”, „GP” nr 11/2010), dr Andrzej Przychodźki („Nazwiska szlacheckie w XIX i XX w. w Pawłowie”, „GP” nr 11/2010), Stefan Kurczewicz („Żydzi w Pawłowie”, „GP” nr 10/2009), dr M. J. Kawałko („Grupy utrzymujące władzę w Pawłowie (ok. 1550-1640)”, „GP” nr 14/2010), Michał Trzewik („Epizody garniarstwa pawłowskiego w XX wieku cz. I. Epizod z działalności ks. Piotrowskiego”), „GP” nr 3(21)2012.

Zarząd SPP utrzymuje współpracę z kadrą naukową UMCS w osobach: prof. dr hab. Andrzejem Stępnikiem, prof. dr hab. Leszkiem Piątkowskim, dr hab. Leszkiem Tymiakinem.

Udział członków stowarzyszenia w roli autorów tekstów przedstawia się jak niżej: Maria Makarska, Marian Rzepecki, Wiesław Ciechowski s. Marcelego, Waldemar Wojtalewicz, Kazimiera Maciejewska, Alina Siwek, Beata Wanarska-Zakaszewska, Mirosława Rodzik (po jednym artykule), Danuta Agnieszka Kurczewicz (art. zamieszczony w publikacji książkowej A. Kędzierawskiego „Zarys dziejów szkolnictwa w Pawłowie”), Józef Matwiejuk, Wojciech Sławiński (po 2 art.), Maria Rejman, Marianna Żołnacz, Walerian Darmochwał, Janina Posturzyńska, Jerzy Wanarski, Stefan Leonhardt i Piotr Prokopiuk (po 5 art.).

Stefana Wojtalewicza i Józefa Matwiejuka zapisują jako członków, hojnych sponsorów stowarzyszenia, utrzymujących ścisłe więzi z rodzinnym gniazdem.

W grupie członków zarządu szczególną aktywnością wyróżniają się Andrzej Kosz, Robert Szokaluk, Marian Rzepecki, Halina Rzepecka i Janina Posturzyńska.

W dniu 8 czerwca 2013 r. zarząd stowarzyszenia zorganizował uroczystą promocję książki Adama Kędzierawskiego „Zarys dziejów szkolnictwa w Pawłowie”. Z inicjatywy prezesa stowarzyszenia we wrześniu 2013 r. odsłonięto na cmentarzu w Siedliszczu nagrobek 6 rozstrzelanych przez hitlerowców mieszkańców Pawłowa. Ponadto zarząd stowarzyszenia uczestniczy w organizowaniu rocznicy pacyfikacji Pawłowa, mającej miejsce 24 kwietnia 1944 r.

Zarządowi nie udało się pozyskać nowych członków spośród aktualnych mieszkańców Pawłowa, a także ze środowiska oświaty i kultury. Spośród wszystkich członków stowarzyszenia 12 jest aktualnymi mieszkańcami Pawłowa. Dobrze układa się współpraca z wójtem Zdzisławem Krupą i Radą Gminy Rejowiec Fabryczny a także starostwem powiatowym.

Wszystkim Czytelnikom „Głosu Pawłowa” Zarząd Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa składa podziękowanie za spotkania na łamach naszego kwartalnika. Miło jest odnotowywać i dziękować za uczestnictwo w redagowaniu i wspieraniu naszego „Głosu Pawłowa”.

Adam Kędzierawski

P.S.

*Przez zrozumiałą skromność autora w tekście poza ogólnymi danymi statystycznymi nie zostały odnotowane Jego osobiste dokonania na rzecz Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa a także przede wszystkim pawłowskiej społeczności. Szereg cennych artykułów z obszaru działalności oświatowo-kulturalnej a także sportowej ubogacaly wielokrotnie łamy „Głosu Pawłowa”. Treści merytoryczne zgrabnie skonfigurowane z nazwiskami pawłowian, częstokroć wychowanków Autora z lat pracy w szkole w Pawłowie (1954-64), utrwały dla potomnych klimat, tamtych, jakże już odległych lat.*

*W ostatnich dwóch latach Adam Kędzierawski ubarwiał szpalty naszej gazety regionalnej o cenne własne sentencje, myśli a ostatnio nawet fraszki.*

*Sześćoletnia działalność A. Kędzierawskiego w zarządzie stowarzyszenia i pełnienie funkcji wiceprezesa cechowała wyjątkowa troska, a przede wszystkim skuteczność, pozyskiwania środków finansowych niezbędnych do bieżącego funkcjonowania stowarzyszenia. Jako zdarzenie wyjątkowe uznać należy zebranie przez samego A. Kędzierawskiego od indywidualnych darczyńców kwoty przekraczającej sumę 5.000 zł, pozwalającej na wydanie przez stowarzyszenie w 2013 r. kolejnej (drugiej) książki „Zarys dziejów szkolnictwa w Pawłowie”, zresztą Jego autorstwa. Monografia pawłowskiej szkoły jest szczególnym i największym wkładem autora w pozostawienie trwałego śladu działalności członka Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa. O wyjątkowej wartości książki mieli okazję przeczytać Czytelnicy „Głosu Pawłowa” we wcześniejszych numerach gazety.*

*Wreszcie trudno nie docenić A. Kędzierawskiego w nieustannych zabiegach poszerzenia o kolejnych członków stowarzyszenia, szczególnie w środowisku byłych i obecnych nauczycieli szkoły w Pawłowie a także mieszkańców tej miejscowości. I jeszcze jedna ważna cecha warta odnotowania. Adam Kędzierawski nauczyciel wielu pawłowian podczas kontaktów wzajemnych, rozmów i dyskusji zabiega zawsze o wzajemną życzliwość i przekonuje, iż warunkiem koniecznym rozwiązywania trudnych, także organizacyjnych problemów, jest wiara w powodzenie a więc optymizm życiowy.*

*W imieniu Członków stowarzyszenia oraz Redakcji dziękujemy Adamowi Kędzierawskiemu za już i prosimy o jeszcze.*

Redakcja

## DRODZY CZYTELNICY !

Czy wiecie, że już 10 lat minęło od dnia powołania do życia **Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa**?

A przecież to tak niedawno. Prawda, iż czasu zatrzymać nie można. Składając hołd pokoleniom i rodzinnej ziemi, zostawiamy zapisane ślady, bo słów, które nie są wypowiedziane, nie można powtórzyć.

Już na inauguracyjnym zebraniu inicjatywna grupa świadoma swych celów nakreśliła program działania i powzięła

postanowienie redagowania gazety regionalnej „**Głos Pawłowa**”, która szczęśliwie przetrwała do dziś.

Śmiałym przedsięwzięciem była wówczas pokusa napisania monografii miejscowości, chociaż w najśmielszych oczekiwaniach nie wierzone do końca, że uda się zrealizować ten zamysł. Byliśmy świadomi ciężaru dźwignia trudów tak ambitnej decyzji, zważywszy fakt, iż nasz profesjonalizm w tej mierze jest niewystarczający. Dobrze, że nasze marzenia

podzielił dr Marian Janusz Kawalko uznany poeta, pisarz i monografista, który ma już m. in. w dorobku naukowym ogromne dzieło” Rejowiec jego okolice i właściciele w latach 1531-1869” Dzięki Jego życzliwości, przyjaznym wsparciu wójta gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisława Krupy, wspaniałomyślności w udostępnieniu ksiąg parafialnych, ks. kan. Wiktora Łopucha powstała książka o Pawłowie, która obiega świat - **Zarys dziejów Pawłowa od XV do XX wieku**. Oto fragmenty recenzji powyższej książki dokonanych przez wybitnych naukowców czołowych uniwersytetów Polski - **prof. dr hab. Barbary Wagner**, Uniwersytet Warszawski oraz **prof. dr hab. Andrzeja Stępnika**:

Prof. dr hab. Barbara Wagner pisze [...] *Przedstawione mi dzieło wymusza szereg refleksji, od razu dodam, że wyłącznie pozytywnych. Jego zawartość informacyjną trudno przecenić, bo jest to kompendium wiedzy o Pawłowie. Odnajdujemy daty, fakty, nazwiska ludzi, opisy wydarzeń i procesów: otrzymujemy dane statystyczne i refleksję demograficzną - wszystko zebrane w jednym obszernym tomie. Do zakresu kwerendy źródłowej, miejscowe archiwa zostały spenetrowane w profesjonalny sposób [...]*

[...] *Wyniki poszukiwań wymusiły analityczność narracji, bowiem warsztat naukowy wymagał ujawnienia nieznanymi wcześniej źródeł i możliwie wszelkich konstatacji opartych na nowych odkryciach [...]. To nowoczesna monografia, umiejętnie łącząca kwestie społeczne, gospodarcze i polityczne [...]. Wzorowa rozprawa, przykład do naśladowania dla historyków z innych miast oraz dziejopisów piszących o miastach, które nie miały tyle szczęścia, co Pawłów, któremu grupa Autorów poświęciła imponującą książkę.*

Prof. dr hab. Andrzej Stępnik pisze: [...] *Dzieje „małych ojczyzn” często są podstawowym identyfikatorem (znakiem tożsamości) zamieszkujących je społeczności. Pawłów jest jednym z najpiękniejszych przykładów więzi, jakie powstają*

*między człowiekiem i ziemią w procesie dziejowym. Autorzy w przedstawionej mi do recenzji pracy, mieli świadomość tych uwarunkowań, ich praca jest swoistym holdem, złożonym ziemi rodzinnej oraz żyjącym tu pokoleniom. Autorzy wyrazili te intencje we wstępie pisząc: „Oddajemy tę księgę Wam, którzy jesteście i tym którzy przyjdą, by pamiętali, że czasu zatrzymać nie można, ale można go stracić, gdyż on poukladał wieczysty kalendarz tej ziemi, legendom przypominając, by wskrzesić go chcieli” [...]. [...] Praca wprowadza do obiegu naukowego wiele absolutnie nieznanymi źródeł (archiwalnych, drukowanych i wywołanych). Zbiera często mocno rozproszony materiał, pochodzący z różnorodnych opracowań. Narracje autorów często wykazują „zacięcie” polemiczne i krytyczne. Dzięki temu praca ma charakter odkrywczy i oryginalny. Pod względem konstrukcyjnym i kompozycyjnym praca spełnia wymogi stawiane rozprawom historycznym [...].*

Treści przetoczonych ocen przyjęte ze wzruszeniem przez autorów książki obligują do wyrażenia wdzięczności i podziękowania PT Profesorom za docenienie naszej pracy i podniesienie jej prestiżu wśród czytelników bez jakichkolwiek gratyfikacji.

Autorzy pozostają w przekonaniu, iż ich trud nagrodzony będzie już w niedalekiej przyszłości zaznaczeniem Pawłowa wyrazistą kreską na mapie Polski. I to nie tylko z racji wielowiekowego istnienia, ale roli jaką włoży się do odegrania tej nietuzinkowej miejscowości z racji odkrycia bogatych złóż węgla kamiennego.

Mamy nadzieję za **prof. dr hab. Józefem Zającem** - niestrudzonego budowniczym i entuzjastą, oddanym przyjacielem Chełmszczyzny, że obszar wydobywania węgla kamiennego na ziemi naszych praojców, których nazwiska przetrwały do dzisiaj, będzie znany w świecie jako **Pawłowskie Zagłębie Węgłowe**.

Lucyna i Stanisław Lipiński

## CO Z TYM PRZEMYSŁEM?

Podczas prezydencji Litwy w Radzie Unii Europejskiej, która zakończyła się w grudniu 2013 roku, jednym z coraz częściej poruszanych tematów była kwestia reindustrializacji Europy. Brzmi to dosyć kuriozalnie, ponieważ, zgodnie z przyjętą w 2000 roku Strategią lizbońską, w ciągu dekady Unia Europejska miała stać się „najbardziej konkurencyjną i dynamiczną, opartą na wiedzy gospodarką na świecie, zdolną do systematycznego wzrostu gospodarczego, tworzącą większą liczbę miejsc pracy oraz charakteryzującą się większą spójnością społeczną”. Rzeczywistość okazała się jednak zupełnie inna. Założenia Strategii lizbońskiej poniosły sromotną porażkę, a próby przesunięcia w czasie „boomu gospodarczego” starego kontynentu o kolejne dziesięć lat, zawarte w strategii „Europa 2020” z 2010 roku, również napawają umiarkowanym optymizmem.

W cytowanej już Strategii lizbońskiej zakładano, że europejska gospodarka ma „dogonić i przegonić Stany Zjednoczone”, a jednym z kluczowych instrumentów rozwoju miała być koncepcja nowoczesnego przemysłu. Lansowano wizję „nowej” ekonomii, w której przemysł ciężki i energochłonny były traktowane jako zacofane i nieprzystające do wizji nowej Europy. „Brdny przemysł” miał być domeną Chin i krajów spoza Wspólnoty, my mieliśmy badać i rozwijać nowe technologie. W wypowiedziach niektórych prominentnych polityków europejskich pojawiało się stwierdzenie, iż takie kraje jak Polska, Słowacja, Czechy i Węgry są krajami źle rozwiniętymi, gdyż zostały dotknięte industrializacją w starym stylu – węgla i stali – i to należy zmienić.

Na efekty promowanej strategii nie trzeba było długo czekać. Brak spójnej polityki przemysłowej, klimatycznej

i energetycznej doprowadził do drastycznej utraty konkurencyjności europejskiej gospodarki, spadku produkcji i zatrudnienia oraz wzrostu cen energii. Nawiązując do Stanów Zjednoczonych, które miały być punktem odniesienia dla stopnia rozwoju gospodarczego Europy, warto wskazać, że w efekcie prowadzonej polityki energia elektryczna w UE jest dwukrotnie droższa niż w USA, jest także droższa niż w Chinach, zaś ceny gazu ziemnego są czterokrotnie wyższe niż na kontynencie amerykańskim. O utracie znaczenia europejskiej produkcji świadczy spadek w ostatnich latach jej udziału w produkcji światowej z 26% do 21%. Niepokojące są również dane dotyczące zatrudnienia – od 2008 roku, w imię idei nowej gospodarki, w krajach Unii Europejskiej zlikwidowano ponad 8 mln miejsc pracy w samym tylko przemyśle. W Polsce, pomimo pewnego zahamowania, tylko w 2013 roku upadłość ogłosiło 926 przedsiębiorstw, które zatrudniały ponad 42 tys. osób. Stopa bezrobocia w naszym kraju, w styczniu 2014 roku, kształtowała się na poziomie 14%, w krajach eurolandu było to 12%.

W tej sytuacji, cel strategii „Europa 2020”, jakim jest uzyskanie do 2020 roku 20% udziału europejskiego przemysłu w unijnym PKB, wydaje się być jedynie pobożnym życzeniem. Latem 2013 roku współczynnik ten osiągnął poziom 15,1% i ciągle spada.

Analiza danych statystycznych oraz przytoczone uwagi wyraźnie wskazują, iż Europa, poprzez przyjęcie restrykcyjnych norm i nadmiernej ilości przeregulowań, osłabiła swoją pozycję gospodarczą, eliminując lub znacznie ograniczając rozwój wielu branż. Paradoksalnym jest fakt, iż kraje Unii Europejskiej wydały na ten cel, z własnego budżetu, ogromne



sumy pieniędzy, bowiem, przyjmując ideologiczne podejście do polityki klimatycznej, prowadziły forsowne działania redukcji emisji CO<sub>2</sub> i rozwoju OZE, deprecjonując zasoby naturalne i ograniczając konkurencyjność swojego przemysłu.

„Jaskółką” nadchodzących zmian jest hasło „odbudowy przemysłu Europy”. Społeczeństwo Wspólnoty potrzebuje tego i oczekuje z wielką niecierpliwością. Przed Komisją Europejską, Radą Europy i Parlamentem Europejskim stoi więc niełatwe zadanie zmiany długoletniego trendu deindustrializacji w reindustrializację Unii Europejskiej. W obliczu zaistniałej sytuacji ekonomicznej Wspólnoty do rozstrzygnięcia jest pytanie: czy ekologiczny romantyzm znowu weźmie górę nad ekonomicznym realizmem?

Podejście do budowy nowego przemysłu będzie wymagało uwzględnienia harmonijnego i racjonalnego połączenia polityki przemysłowej, energetycznej i klimatycznej, w których uwzględni się specyfikę poszczególnych państw i regionów.

W nowym kształcie strategii rozwoju Europy, idea reindustrializacji stanowi zielone światło i impuls do dalszych prac nad budową **Chełmskiego Zagłębia Węglowego**. Ważnym argumentem jest również fakt, iż w polityce energetycznej Polski nadal kluczowe miejsce zajmuje węgiel kamienny. Szacuje się, że w ciągu 25 lat na Górnym Śląsku praktycznie wyczerpią się zasoby tego surowca. Już teraz wysokie koszty wydobywania stanowią istotną barierę rozwoju górnictwa w tamtej części Polski, a sektor wydobywczy z zainteresowaniem patrzy na Ziemię Chełmską. Atutem Chełmskiego Zagłębia Węglowego są korzystne warunki górnictwo-geologiczne,

a budowa kopalń od podstaw pozwala na spełnienie wymaganych norm klimatycznych i energetycznych.

Rozwój przemysłu wydobywczego na Ziemi Chełmskiej stanowi ogromną szansę i wyzwanie dla regionu. Występujące tu zasoby węgla kamiennego przełożą się w przyszłości nie tylko na miejsca pracy. Będą one również bodźcem do kształcenia specjalistycznych kadr dla przemysłu. Należy pamiętać, że w budowie nowej gospodarki ważne miejsce należy przypisać kapitałowi intelektualnemu. To właśnie on powinien dostarczać nowatorskich pomysłów i rozwiązań, które staną się siłą napędową do rozwoju wszystkich branż. W tym obszarze Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Chełmie już od dwóch lat proponuje kształcenie w zakresie specjalności górniczych: automatyzacja i elektryfikacja kopalń oraz mechanizacja górnictwa.

Warto również nadmienić, iż **węgłem wydobywym w okolicach Pawłowa**, w powiecie chełmskim, zainteresowali się naukowcy. Pracownicy PWSZ w Chełmie oraz Wydziału chemii UMCS podjęli prace nad zbadaniem składu chemicznego i własności fizycznych wydobytego tutaj węgla wraz z innymi cennymi minerałami, które mu towarzyszą. Węgiel to przecież nie tylko materiał opałowy. To również surowiec do produkcji wielu przedmiotów wykorzystywanych przez nas w codziennym życiu, w medycynie, elektronice, itp. Przyszłość pokaże – może nasze „czarne złoto” będzie kiedyś częścią wielkiego wynalazku.

Dr Beata Falda, Prof. dr hab. Józef Zajac

## 70. rocznica pacyfikacji Pawłowa

Przed 70. laty 24 kwietnia 1944 r. wczesnym rankiem niemieckie samoloty podczas dwukrotnego nalotu ostrzelały pociskami zapalającymi oraz bronią pokładową budzącą się do porannego życia osadę Pawłów. W wyniku bombardowania około 200 zabudowań zostało spalonych, 15 osób zabitych i wiele rannych<sup>1</sup>. Bardzo wysoką cenę zapłacili pawłowianie za udział części z nich w działaniach zbrojnych na terenie gminy Pawłów przeciwko niemieckiemu okupantowi. Z treści zrzuconych ulotek wynikało, iż [...] *Wasza wieś została zbombardowana i zrównana z ziemią [...]*, gdyż [...] *Mieszkańcy waszej wsi całkowicie związali się z akcją band bolszewickich, udzielili im czynnego poparcia [...]*. W przekonaniu wielu pawłowian jedną z przyczyn bombardowania był fakt uprowadzenia przez pawłowskich partyzantów i prawdopodobnie pozbawienie życia Anny Garulowej, konkubiny ówczesnego burmistrza Pawłowa Martina Budzika.

Tragiczne w skutkach bombardowanie upamiętnia tablica umieszczona na ścianie Gminnego Ośrodka Kultury w Pawłowie. Od wielu lat każdą rocznicę poprzedza msza w intencji ofiar bombardowania w kościele parafialnym w Pawłowie, z udziałem miejscowego zespołu szkół, władz samorządowych, mieszkańców Pawłowa, przedstawiciele związków kombatanckich oraz członków Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa. Pod kierunkiem miejscowych nauczycieli młodzież prezentuje program słowno-muzyczny nawiązujący do lat wojny i okupacji niemieckiej. Każdorazowo kulminacyjnym punktem obchodów rocznicowych jest składanie wieńców przez poszczególne delegacje pod „Pomnikiem Poległych” w Pawłowie.

Zróżnicowane zdolności percepcyjne różnych osób a także niekiedy odległy czas dzielący zdarzenie oraz jego rejestracji powodują różnice dotyczące utrwalonych w zawodnej często ludzkiej pamięci szczegółów przebiegu bombardowania. Nie zważając jednakże na nie wysłuchajmy z uwagą relacji naocznych świadków pacyfikacji Pawłowa przed 70. laty.

**Stefan Leonhardt:** [...] *W dniu 24 kwietnia 1944 r. około godz. 6 rano obudziły mnie wybuchy i strzały i mama, która ściągnęła mnie z łóżka mówiąc, że Niemcy bombardują Pawłów. Zerwałem się z łóżka i wraz z matką uciekliśmy na oddalone o około 50 m od naszych zabudowań, na nasze pole, gdzie położyliśmy się w bruzdzie pod miedzą i stamtąd obserwowałem całość nalotu. Ja zauważyłem kilka samolotów falami bombardujących i ostrzeliwujących z karabinów maszynowych zabudowania Pawłowa. Z tego co pamiętam w nalocie na Pawłów brał udział jeden typ samolotów. Były to samoloty jednosilnikowe i oznakowane czarnymi krzyżami.*

*Nalot ten odbywał się z niskiego pułapu i trwał około 90 minut. Samoloty odleciały i wtedy razem z mamą zbliżyliśmy się do płonącego domu, do którego już nie było dostępu. Ja z mamą zajęliśmy się więc ratowaniem inwentarza żywego z oddalonego od domu chlewa. Około godziny 11-tej tego samego dnia nad Pawłów ponownie nadleciały podobne do poprzednich samoloty niemieckie i ponownie zaczęły bombardować i ostrzeliwać ocalałe jeszcze zabudowania. Ja z mamą ponownie ukryłem się w tym samym miejscu i ponownie przeczekaliśmy tam nalot. Ten długi nalot trwał krócej, gdzieś ze 30 minut. Po oddaleniu się samolotów jeszcze przez kilka*



godzin siedzieliśmy w tym ukryciu obawiając się ponownego bombardowania. W wyniku tego drugiego nalotu spaleni uległy zabudowania, których wcześniej nie zapalono i nie zburzono. W późniejszych rozmowach z sąsiadami ustaliłem, że w pierwszym nalocie brało udział 9 samolotów, a w drugim 6 samolotów. Jak ustaliłem w rozmowach z mieszkańcami Pawłowa, to w wyniku bombardowań zabito 15 osób i raniono 41 oraz spłonęło całkowicie lub częściowo 75 % wszystkich zabudowań miejscowości (było w tym czasie w Pawłowie około 700 budynków, w tym mieszkalnych i gospodarczych). Jak zauważyłem to Niemcy wtedy bombardowali i ostrzeliwali głównie budynki zajmowane przez mieszkańców. Ocalała szkoła (w której stacjonowali policjanci i żandarmi), ocalał budynek gminy, kościół i kilka budynków murowanych. Jak pamiętam, to 27 kwietnia 1944 r. nad Pawłów nadleciały na dużej wysokości dwa samoloty obserwacyjne zwane „ramą”, z których wyrzucono ulotki wskazujące, że przyczyną bombardowania były związki mieszkańców z bolszewikami – co nie było prawdą, bo w okolicach Pawłowa działały w przewadze oddziały AK i BCH [...]³

**Jan Kwiatkowski s. Władysława** [...] W kwietniu 1944 r. w godzinach rannych zostałem obudzony przez odgłosy bombardowania. Kiedy wstałem zobaczyłem, że wieś jest bombardowana przez krążące nisko samoloty niemieckie a zabudowania sąsiada oddalone o około 20 m od mego domu stoją w ogniu. Wybiegłem wtedy z domu i ukryłem się w luce pomiędzy dwiema stodołami. Widziałem jak około 9 samolotów niemieckich bombowych krążyło wokół wsi rzucając bomby zapalające i granaty oraz ostrzeliwując wieś z broni pokładowej. Pierwszy nalot trwał około pół godziny i w czasie jego trwania zostało spalonych około 30 % zabudowań we wsi. Po zaprzestaniu bombardowania samoloty niemieckie odleciały, przeleciał natomiast samolot zwiadowczy i kilkakrotnie okrążył wieś. Zorientowałem się wtedy, że można spodziewać się drugiego nalotu i wraz z żoną Celestyną schroniłem się pod mostkiem na drodze w kierunku Lublina, skąd mogłem obserwować wieś. Po około godz. nadleciało około 12-tu samolotów bombowych, które ponownie rozpoczęły bombardowanie wsi i ostrzeliwanie pociskami zapalającymi. Widziałem spod mostu jak samoloty zniżając się ostrzeliwały nawet pojedynczych uciekających ludzi. Przy mnie nie zabito jednak nikogo. Bomby rzucano nawet na miejsca, gdzie skupiło się kilka krów. Drugi nalot trwał około 40-tu minut. Zostało wtedy spalone około 85% zabudowań (wieś w tym czasie liczyła około 300 numerów). Po wyjściu z ukrycia, w którym przetrwałem nalot zobaczyłem pierwszych zabitych mieszkańców wsi. Wszyscy oni, jak zorientowałem się po obrażeniach, zostali zabici granatami i strzałami z broni pokładowej. Zostali wtedy zabici: Piotr Sławiński, Franciszek Posturzyński, Paulina Chodanowska, 2-3 letnia córka Antoniego Wanarskiego, Bolesław Ładycki, Piotr Derezulka, Piotr Klin i Teofil Wanarski (ranny, zmarł w drodze do szpitala). Wkrótce po nalocie przyleciał ponownie samolot zwiadowczy zrzucając ulotki w języku polskim. Ja w czasie nalotu straciłem cały dobytek, łącznie z inwentarzem [...].

**Roman (Remigiusz) Zwoliński s. Franciszka:** [...] W kwietniu 1944 r. w godzinach rannych zostałem obudzony odgłosem silników samolotów. Zobaczyłem wtedy, że do wsi zbliża się na niskim pułapie kilka samolotów, które otworzyły ogień z broni pokładowej i zaczęły zrzucać bomby zapalające. Przy mnie zrzucono 6 bomb na budynki sąsiada Narcyza Ciechomskiego. Poleciałem wtedy rodzinie ukryć się a sam pozostałem w domu nie wychodząc na podwórze. Po pierwszym nalocie udałem się do wsi. Stwierdziłem wtedy, że znaczna część budynków się pali. W krótkim czasie po tym nalocie powtórzył się, a po ok. godzinie nastąpił trzeci nalot. W czasie tych nalotów zostało spalonych przeszło 80 % gospodarstw, z tym, że w czasie trzeciego nalotu głównie ostrzeliwano ludność z broni pokładowej. Moje budynki ocalały, gdyż stały na uboczu.

W czasie nalotu zginęło szereg osób, m. innymi widziałem, jak po drugim nalocie wyskoczyła z okna mieszkania Leszczyńskiego Wiktora jego krewna, nieznaną mi z nazwiska w płonącej odzieży. Zdążyła jedynie dobiec do grupy ludzi, wśród których stałem, i po przewróceniu się na ziemię zmarła. Ze znanych mi osób zginęli: Helena Pajduszewska z córką Jadwigą (5-6 lat). Obie udużyły się w piwnicy w czasie nalotu, Piotr Klin, Bolesław Ładycki, Chodanowski i Franciszek Posturzyński oraz inni, których nazwisk nie pamiętam. Szereg osób zostało rannych. [...]

**Stanisław Wanarski s. Teofila:** [...] Dokładnie pamiętam ten dzień – opowiada Stanisław Wanarski. – 24 kwietnia to był poniedziałek. O 6 rano nad miejscowością zaczęły krążyć samoloty. Po chwili spadły pierwsze bomby zapalające. Drewniane, kryte strzechą chaty stanęły w ogniu. Samoloty przeleciały jeszcze dwukrotnie. Mieszkańcy biegali w popłochu. Wyginali bydło z obór, wynosili na podwórze swój dobytek. Wtedy Niemcy zaczęli strzelać z karabinów maszynowych zamontowanych w samolotach. Samoloty przyleciały jeszcze około 9.00. Żrzucono kilka bomb na to, co jeszcze nie płonęło. Nie sposób było opanować paniki. – Siedziałem wtedy w piwnicy – mówi S. Wanarski. – Słyszałem jęki na podwórzu. Zobaczyłem ojca całego we krwi. Krzyknąłem na brata, żeby przyniósł jakieś prześcieradło, ale on stał w miejscu. Popatrzyłem na niego, wtedy powiedział mi, że nie żyje jego roczna córeczka Kryisia, a żona Marysia jest ranna. Dostęgli je niemieckie pociski. Ludzie zaczęli wychodzić z kryjówek. Nie było już czego gasić. Wszystko spłonęło, ponad 300 domów. Stały tylko resztki pieców i kominy [...]. [...] – Zaczęliśmy przynosić wszystkich rannych, wielu było strasznie poparzonych, sąsiadowi urwało nogę – mówi Stanisław Wanarski. – Wzięliśmy jakiś wóz i położyliśmy na nim ojca, bratową i kilka innych osób. Zawiozłem ich do Siedliszcza. Ciężko rannych kazano mi wieźć do Jaszczowa. Tam umarł mój ojciec. Pochowali go w Milejówku. Bratowa przeżyła [...]. [...] Stanisław Wanarski pamięta nazwiska kilkunastu mieszkańców Pawłowa, którzy zginęli podczas nalotu 24 kwietnia 1944 r.: Teofil Wanarski, Krystyna Wanarska, Maciej Ciechomski, Piotr Delezurka (Derezulka, przyp. SK), Franciszek Posturzyński, Wincenty Leonhart (Leonhardt, przyp. SK), Piotr Klin, Helena Pajduszewska z 3-letnią córką, Piotr Sławiński (Sławiński, przyp. SK), Bolesław Władyczy (Ładycki, przyp. SK) i jego kuzynka, Paulina Chodanowska (Chodanowska, przyp. SK), Piotr Szponar (P. Powaga, Pawłów w ogniu. Wspomnienie świadka pacyfikacji Pawłowa., „Super Tydzień Chełmski” nr 17 (131) 26.04.2004 r.

**Jan Sławiński** [...] W chwili bombardowania Pawłowa pomagałem kuzynowi rznąć sieczkę sieczkarnią. Zauważyłem nadlatujące samoloty. Pobiegłem do domu i powiedziałem do żony „chowaj się, coś się tu dzieje”. Żona ukryła się z synem w „glinance” (otwór w ziemi pozwalający gromadzić zapasy gliny garncarskiej) wewnątrz domu. Ja obserwowałem przelot samolotów niemieckich ze schronu, który wybudował na podwórzu ojciec. Lotnicy niemieccy zaczęli zrzucać bomby; były to aluminiowe rury, które po upadku na ziemię zapalały się. Sąsiad Władysław Sławiński przy pomocy szpadla zasypał jedną z nich ziemią i płomień zgasł. Tych rurek nie udało się zrzucić lotnikom na nasze zabudowania z uwagi na rosnące wokół wysokie topole. Lotnicy zrzucali zapalające rury wzdłuż zabudowań ciągnących się aż do rynku i mieszkania Rokickiego. Z samolotów strzelali także pociskami zapalającymi, kierowanymi na słomiane dachy. Zaczęły palić się zabudowania na tej ulicy Pawłowa a mieszkańcy zaczęli ratować mienie. Ludzie wynosili z domu łóżka, pościel i inne przedmioty. Potem znowu przylecieli i zaczęli zrzucać granaty. W wyniku bombardowania utraciliśmy krowę i jałówkę. Granat lub bomba trafiła w nasz stary dom; wypadły wszystkie szyby a kawałki drutu zbrojeniowego oraz kulek podobnych do używanych w młynach w cementowni wbiły się w konstrukcję domu [...].



Zniekształcony przebieg bombardowania Pawłowa oraz fakty odnoszące się do jego ofiar odnotował M. Trendota<sup>4</sup> [...] Po pięciogodzinnym bombardowaniu osada Pawłów została kompletnie zniszczona. Został uszkodzony kościół, budynek gminny, a pozostałe budynki mieszkalne legły w gruzach i zgłiszczach pożarów. Gdy dzieci szkolne na alarm o nalocie zaczęły opuszczać szkołę, posypał się na nie grad bomb, a następnie zostały one ostrzelane z karabinów maszynowych. Lista zabitych wyniosła 15 osób, w tym lekarz i ksiądz oraz kilkadziesiąt osób rannych [...]. [...] Na pomoc uciekającej ludności przyszły oddziały naszego podziemia BCh. Akcją

pomocy dowodził miejscowy nauczyciel Paweł Janiczek (vel Jańczuk). Doszło do poważnej potyczki. Tego rodzaju wystąpienia zmobilizowały ludność wsi i umacniały ją politycznie i wojskowo do dalszej walki z okupantem [...].

Stefan Kurczewicz

<sup>1</sup> Akta nr R.31/47 Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Lublinie

<sup>2</sup> Oryginał ulotki w posiadaniu autora

<sup>3</sup> Relacje Stefana Leonhardta, Jana Kwiatkowskiego, Romana (Remigiusza) Zwolińskiego i Jana Stawińskiego w posiadaniu autora.

<sup>4</sup> Marian Trendota, *Ruch ludowy w powiecie chełmskim 1940-1944*, w: *Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego*, nr 15, 1973, Warszawa

## VII Ogólnopolski Zlot Miłośników Twórczości Ryszarda Kapuścińskiego „Kapumaniacy”, Pawłów 2014

**Informujemy, iż tegoroczny Zlot odbędzie się w dniach 29 – 30 maja 2014 roku,**

Przewidywany program Zlotu:

### Czwartek 29 maja 2014

- **Godzina 10<sup>00</sup>**, sala widowiskowa GOK w Pawłowie – Finał konkursu Gimnazjalnego – Życie i twórczość Ryszarda Kapuścińskiego.
- **Godzina 17<sup>00</sup>**, Chełmska Biblioteka Publiczna – promocja książki Wojciecha Góreckiego PT „ABHAZJA”
- **Godzina 19<sup>00</sup>**, spotkanie z zaproszonymi gośćmi przy ognisku obok Izby Garncarskiej

### Piątek 30 maja 2014

- **Godzina 9<sup>00</sup>**, Zespół Szkół oraz GOK, warsztaty reportażu telewizyjnego, radiowego, prasowego, wojennego.
- **Godzina 11<sup>30</sup>**, rozstrzygnięcie konkursów /na reportaży telewizyjny, prasowy, życie i twórczość R. Kapuścińskiego/, wręczenie nagród.
- **13<sup>00</sup>**, poczęstunek dla uczestników Zlotu.
- **14<sup>00</sup>**, zakończenie VII Zlotu „Kapumaniaków” 2014

Wszystkich Zainteresowanych gorąco zapraszamy do wzięcia aktywnego udziału w Zlocie.

Szerszych informacji na temat programu i organizacji udziela – kierownik Gminnego Ośrodka Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie - Andrzej Kosz

### Organizatorzy

- Gminny Ośrodek Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie
- Zespół Szkół w Pawłowie
- Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny
- Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa
- Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana.

VII Ogólnopolski Zlot Miłośników Twórczości Ryszarda Kapuścińskiego „Kapumaniacy” 2014 odbędzie się przy wsparciu finansowym Gminy Rejowiec Fabryczny i Powiatu Chełmskiego.

Organizatorzy

## *Dulce et decorum est pro patria vivere.* Sylwetka Leona Przanowskiego (1844-1924) właściciela majątku Krasne

Bohater naszego artykułu, Leon (Leonard)<sup>1</sup> Przanowski przyszedł na świat 6 XI 1844 r. w rodzinie ziemiańskiej pieczętującej się herbem Nowina<sup>2</sup>. Jego ojciec Wojciech Przanowski pochodził z pow. siedleckiego i był właścicielem majątku Przytoczek<sup>3</sup>. W latach 1842-1848 dzierżawił majątek Celejów<sup>4</sup>. Matką Leona była Marianna z Wesslów<sup>5</sup>; miał trzech braci – Adama, Jana i Michała<sup>6</sup>. W domu rodzinnym żywe były tradycje niepodległościowe. Ojciec Leona był legionistą napoleońskim i kapitanem Wojska Polskiego z czasów Księstwa Warszawskiego.

Leon Przanowski należał do rzeszy młodych Polaków, którzy swoje wykształcenie zdobywali w rosyjskich szkołach rządowych. Kształcił się w Lublinie, w gimnazjum lubelskim, uczęszczał do klasy fizyczno-matematycznej<sup>7</sup>. W owym czasie dyrektorem gimnazjum był matematyk i fizyk Józef Skłodowski, który mimo opresyjności władz zaborczych pielegnował i rozwijał w sercach polskiej młodzieży wartości patriotyczne<sup>8</sup>. Z pewnością miał on też bardzo pozytywny wpływ na kształtowanie się charakteru Leona, który – jako bardzo zdolny uczeń – ukończył gimnazjum w 1860 r., w wieku 16 lat<sup>9</sup>. Dalszą edukację kontynuował Przanowski w Instytucie



Portret Leona Przanowskiego, malował Henryk Wierciński, wł. zbioru Muzeum Lubelskie

Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie pod Warszawą<sup>10</sup>. Była to pierwsza w Polsce i jedna z pierwszych w Europie wyższa szkoła rolnicza. Poziom nauczania w Instytucie był wysoki, a jego absolwenci cieszyli się wśród społeczeństwa opinią ludzi szczególnie wykształconych<sup>11</sup>. Po likwidacji Instytutu Przanowski, wraz z innymi studentami, przeniósł się do Instytutu Politechnicznego i RolniczoLeśnego w Puławach<sup>12</sup>. Tutaj zastał go wybuch powstania styczniowego, do którego przyłączył się w pierwszych tygodniach walk. W lutym walczył już na Podlasiu, w oddziale ziemianina Gustawa Zakrzewskiego<sup>13</sup>, następnie w szeregach powstańców dowodzonych przez pułkownika Marcina Borelowskiego „Lelewela”<sup>14</sup>. 13 VIII 1863 r. w obozie w Zaliszkach otrzymał nominację na porucznika<sup>15</sup>. Pod Panasówką, w jednej z największych bitew powstania (stoczony 3 IX 1863 r.), jako dowódca 1 plutonu kawalerii, odznaczył się szczególnym męstwem prowadząc bohaterską szarżę i przedzierając się przez linie wroga<sup>16</sup>. Po śmierci Borelowskiego przedostał się w Kieleckie<sup>17</sup>, do dużej partii powstańczej pułkownika Dionizego Czachowskiego. Służył w tym oddziale jako adiutant dowódcy<sup>18</sup>. U boku



Czachowski walczył w niezwykle zaciętej, ale zwycięskiej dla Polaków bitwie pod Rybnicą (20 X 1863 r.)<sup>19</sup>. Szesnaście dni później Czachowski poległ w bitwie pod Jaworem Soleckim<sup>20</sup>. Po śmierci dowódcy Przanowski przyłączył się do partii powstańczej, która została zmuszona przez Rosjan do przekroczenia granicy austriackiej. Na terytorium Galicji oddział został rozbrojony<sup>21</sup>.



Fot. Leon Przanowski, w: A. Przegaliński, *Spółeczna działalność ziemiaństwa lubelskiego w latach 1864-1914*

W Galicji otworzyła się przed Leonem droga do świata wolnego od represji i ucisku zaborczej władzy. Skorzystał z tej szansy i wyjechał do Dreżna, a następnie do Gandawy, gdzie postanowił kontynuować przerwane w Polsce studia. Podjął je na Politechnice Gandawskiej, na kierunku matematycznym. Studia ukończył z wyróżnieniem jako „*ingénieur des arts et manufactures*”. W 1869 r. wrócił do kraju<sup>22</sup>. Z powodu udziału w powstaniu styczniowym, jako przestępca polityczny, trafił do więzienia. Wkrótce objęła go amnestia, ale będąc na wolności jeszcze przez wiele lat pozostawał pod nadzorem policji rosyjskiej<sup>23</sup>.

Nadzór policyjny uniemożliwił Przanowskiemu podjęcie pracy zgodnej z wykształceniem<sup>24</sup>. Dlatego zdecydował się rozpocząć praktykę rolniczą pod kierunkiem brata Adama, który wzorcowo prowadził swoje gospodarstwo, należące do najnowocześniejszych na Lubelszczyźnie<sup>25</sup>. Leon uczył się gospodarowania na roli, zarządzając majątkiem Zdziechowice należącym do brata<sup>26</sup>. W 1873 r. nabył majątek Krasne w pow. chełmskim. Było to gospodarstwo zaniedbane i wymagało wielu lat wytrwałej pracy, by mogło osiągnąć wysoki poziom kultury rolnej. W ciągu pierwszych czterech lat przynosiło same straty, pochłaniając ogromne fundusze. Nakłady finansowe poniesione na restrukturyzację majątku w latach 1873/74-1876/77 pochłonęły ponad 330 000 rubli<sup>27</sup>. Jednak Przanowski nie poddał się, urzeczywistniając tą postawą najlepsze cechy etosu ziemiańskiego, który opierał się na szacunku do ziemi i przekonaniu, że los rolnictwa, które było podstawą gospodarki polskiej, decydował o losach kraju<sup>28</sup>. Mimo kryzysu strukturalnego, jaki przeżywała wówczas własność folwarczna w guberni lubelskiej i w całym Królestwie Polskim i obciążenia podatkowych hamujących jej rozwój<sup>29</sup>, Przanowskiemu udało się przekształcić swój majątek w sprawny warsztat pracy. Na terenie majątku stanęły murowane budynki gospodarcze, gorzelnia, suszarnia chmielu<sup>30</sup>. Niemordowany właściciel stopniowo powiększał areal gruntów ornych, unowocześniając ich nawożenie i różnicując uprawy przez wprowadzenie m.in. upraw chmielu i buraka cukrowego. Sadtawki zamienił w stawy rybne, a mokradła osuszała poprzez meliorację. Rozwinął hodowlę bydła rogatego, wprowadził hodowlę owiec i trzody chlewnej<sup>31</sup>. Dobrą sławą cieszyła się jego stadnina koni. Od 1883 r. konie z majątku Krasne brały udział w wystawach krajowych, przynosząc swojemu hodowcy niejedną poważną nagrodę<sup>32</sup>. Folwarki Krasne I, Krasne II, Leonów i Nowiny, które składały się na majątek ziemski Przanowskiego, stały się przykładem dobrego gospodarowania nie tylko dla ziemian, ale także dla okolicznych chłopów, wpływając na podniesienie kultury rolnej na powłaszczeniowej wsi lubelskiej i wnosząc do życia okolicznej społeczności nową jakość.

Sukces w rolnictwie umożliwił Przanowskiemu efektywne działanie także w innych sferach. Zaangażował się w działalność Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego (TKZ), należącego do najstarszych organizacji ziemiańskich w Królestwie Polskim. Udział we władzach Towarzystwa – stanowisko radcy, było jedną z najbardziej zaszczytnych

i szanowanych godności, jakie mógł osiągnąć ziemianin<sup>33</sup>. Przanowski pełnił funkcję radcy Dyrekcji Głównej Towarzystwa od 1893 r. W związku z objęciem w 1906 r. stanowiska prezesa Lubelskiego Oddziału Towarzystwa przeniósł się na stałe do Lublina i zamieszkał w kamienicy przy ul. Krakowskie Przedmieście 41. Jego dom stał się miejscem spotkań członków licznych organizacji społeczno-gospodarczych, działających na terenie Lublina<sup>34</sup>. Przanowski brał aktywny udział w życiu gospodarczym miasta, działając m.in. w Lubelskim Towarzystwie Wzajemnego Kredytu, w Kasie Pożyczkowej Przemysłowców Lubelskich<sup>35</sup>. Razem z bratem Adamem zorganizował towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od gradu i ognia: „Ceres” i „Snop”. Organizacje ubezpieczeniowe tego typu były inicjatywą pionierską na terenie guberni lubelskiej<sup>36</sup>. Przez długie lata pełnił w nich funkcję prezesa Rad<sup>37</sup>. Był również prezesem Komitetu Wykonawczego Lubelskiego Oddziału Banku Ziemiańskiego. Angażował się w rozwój lokalnego przemysłu przetwórczego. Należał do komitetu organizacyjnego Towarzystwa Udziałowego Cukrowni „Lublin”, był prezesem Zarządu Cukrowni „Milejów”<sup>38</sup>.

Szeroka działalność na polu gospodarczo-finansowym, a przede wszystkim utrzymywanie gospodarstwa na wysokim poziomie produkcyjnym i dochodowym, umożliwiły Przanowskiemu realizację dwóch wielkich pasji jego życia – zaangażowania w rozwój kultury rolnej i szerzenia wiedzy agronomicznej. Od 1899 r. brał on czynny udział w działalności Stowarzyszenia Rolniczego, a następnie Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego, które cieszyło się wielkim uznaniem społecznym. Z ramienia LTR, od 1906 r. był stałym delegatem do Rady Głównej Centralnego Towarzystwa Rolniczego, którego siedziba mieściła się w Warszawie. Ponadto wchodził w skład Komisji Rewizyjnej LTR<sup>39</sup>. W 1907 r. został członkiem Rady LTR i prezesem sekcji melioracyjnej<sup>40</sup>. W 1909 r., wraz z trzema współpracownikami, założył przy LTR Towarzystwo Doświadczeń Rolniczych (TDR), zakładając własną stację doświadczalną w Starościcach. Był jednym z współzałożycieli Stowarzyszenia Lubelskich Producentów Chmielu (SLPC)<sup>41</sup>. Prace SLPC, TDS i LTR zostały przerwane przez wybuch I wojny światowej.

W czasie politycznej odwilży, wywołanej rewolucyjnym fermentem 1905 r. Przanowski zaangażował się w działalność oświatowo-kulturalną. 11 VIII 1905 r., wraz z kilkunastu innymi obywatelami Lublina, m.in. szwagrem Tadeuszem Rojowskim<sup>42</sup> powołał do istnienia szkołę humanistyczną pod nazwą: Szkoła Lubelska Filologiczna Ośmioklasowa Prywatna (popularnie zwaną Szkołą Lubelską)<sup>43</sup>. Nauczano w niej wielu przedmiotów w języku polskim, kształtowano charakter młodzieży w duchu niepodległościowym. Była to szkoła wychowania obywatelskiego i narodowego<sup>44</sup>. Sprawy szerzenia oświaty wśród najszerzych warstw społecznych leżały Przanowskiemu na sercu do ostatnich dni życia. Tuż przed śmiercią, wraz z zięciem Pawłem Gutowskim, zdążył wydzielić w swoim majątku w Krasnem teren pod budowę szkoły elementarnej<sup>45</sup>. Naturalną konsekwencją troski Przanowskiego o rozwój oświaty było jego zaangażowanie się w prace, związanej z programem Narodowej Demokracji, Polskiej Macierzy Szkolnej (PMS), która powstała w 1905 r. (zalegalizowana 21 VI 1906 r.). Piękną kartę w życiorysie Przanowskiego stanowi jego praca na rzecz Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie. Pełnił on funkcję prezesa Towarzystwa Biblioteki Publicznej w latach 1907-1913. W historii Towarzystwa zapisał się jako niestrudzony organizator nowopowstającej biblioteki dla miasta Lublina, jednej z pierwszych tego typu instytucji na terenie Królestwa Polskiego<sup>46</sup>.

Działalność społeczna Przanowskiego znalazła swoje dopełnienie w zaangażowaniu na rzecz najbardziej potrzebujących. W 1907 r. jako członek rzeczywisty włączył się w prace Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności

(LTD)<sup>47</sup>. Była to organizacja ogólnospołeczna o charakterze katolickim. Rekrutowała z całego regionu ludzi odczuwających potrzebę działalności dobroczynnej<sup>48</sup>. Również na tym polu doceniono społecznikowski talent Przanowskiego. W latach 1910-1919 Zarząd LTD powierzył mu funkcję prezesa<sup>49</sup>. Był więc odpowiedzialny za Towarzystwo w najtrudniejszym okresie jego istnienia – w czasie wojennego kataklizmu, który rozpełtał się w lipcu 1914 r. i trwał przez kolejne 4 lata. W czasie wojny Przanowski przewodniczył pracy Lubelskiego Obywatelskiego Komitetu Gubernialnego (LOKG), powołanego dla ratowania i udzielania wszelkiej możliwej pomocy ludności cywilnej. Komitet stał się faktycznym przedstawicielstwem społeczeństwa przed administracją rosyjską, a po jej ewakuacji – niemiecką. Po wkroczeniu do Lublina jesienią 1915 r. wojsk austriackich LOKG przekształcił się w Komitet Ratunkowy Ziemi Lubelskiej (KRZL). Komitet został zmuszony do rezygnacji z działań organizacyjnych, ale rozwinął szeroką akcję ratunkową. Przanowski pozostał przewodniczącym Wydziału Wykonawczego Komitetu i całkowicie poświęcił się pracy w nowych warunkach<sup>50</sup>. KRZL, pod jego przewodnictwem, mierzył się z najtrudniejszymi wyzwaniami w obszarze działalności społecznej, jakie były konsekwencją wojennej zawieruchy<sup>51</sup>.

Przeciwności wojny i ogrom podjętej pracy nie rozluźniły więzów, jakie łączyły Przanowskiego ze środowiskiem dawnych towarzyszy broni. I w tym środowisku rozwinął działalność społeczną. Wraz z grupą współpracowników otoczył materialną opieką weteranów 1863 r., żyjących na terenie Lubelszczyzny, powołując do życia ok. 1917 r. Komitet Wsparć Weteranów 1863 r. Dzięki tej inicjatywie ubodzy weterani powstania styczniowego otrzymywali stałe zapomogi i doraźną pomoc materialną (m.in. odzież, obuwie, opał na zimę)<sup>52</sup>. Leon Przanowski był jednym z organizatorów,

powołanej w ramach Komitetu, Spółki Spożywczej Weteranów 1863 r., której celem było zapewnienie najuboższym weteranom pomocy żywnościowej<sup>53</sup>.

Symbolicznym momentem w życiorysie Leona Przanowskiego była wielka uroczystość patriotyczna, która odbyła się na Placu Litewskim w Lublinie w 125. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja<sup>54</sup>. Przanowski – jeden z tych, którzy chwalebnie dziedziczyli tradycję przodków reformujących państwo w XVIII w. i „odmilieli się być mądry” – dokonał ceremonii umieszczenia tablicy zmieniającej nazwę ul. Czechowskiej na ul. 3 Maja. Dzień 3 V 1916 r. był w Lublinie narodowym zrywem Polaków z całej guberni lubelskiej. Zbliżała się chwila odzyskania niepodległości. W wolnej Polsce Przanowski przeżył zaledwie pięć lat. Na rok przed śmiercią, za udział w powstaniu styczniowym, został odznaczony Orderem Virtuti Militari<sup>55</sup>. Zmarł 5 III 1924 r. w Lublinie, w wieku 80 lat. Został pochowany na cmentarzu przy ul. Lipowej<sup>56</sup>. Należał do grona tych licznych bohaterów, którzy dzięki walce z bronią w rękę, ciężkiej, niestrudzonej pracy *pro publico bono* i materialnej ofiarności, wnieśli na nowo gmach Ojczyzny.

Edyta K. Ścibor



**Edyta K. Ścibor** – absolwentka historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i studiów podyplomowych z zakresu bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie Warszawskim; obecnie pracuje na stanowisku kustosa w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie. Zainteresowania: m.in. historia regionalna XIX-XX w., muzyka dawna.

Redakcja

<sup>1</sup> W *Księdze chrztów* widnieje imię Leonard. *Księga chrztów 1840-1849*: Archiwum Parafii Wąwolnica, nr 220/1844; H. Mącznik, J. Mącznik podają dwie wersje imienia: Leonard lub Leon. H. Mącznik, J. Mącznik, *Puławski Słownik Biograficzny*, t. 2, Puławy 2000, s. 232. W pozostałych źródłach i opracowaniach, dostępnych autorce, występuje imię Leon.

<sup>2</sup> E. Rzączyńska, A. Rojowski, *Działalność społeczna Antoniny Gutowskiej w pierwszej połowie XX wieku*, w: *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie III. Panie z dworów i pałaców. Materiały III sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamojskich w Kozłowie 11-13 października 2006*, t. 2, Lublin 2007, s. 316.

<sup>3</sup> K. Jasiewicz, *Przanowski Adam*, w: *Ziemiaństwo polscy XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 6, red. A. Arkuszewski i in., Warszawa 2002, s. 136.

<sup>4</sup> H. Mącznik, J. Mącznik, dz. cyt., s. 232.

<sup>5</sup> *Księga chrztów*..., nr 220/1844.

<sup>6</sup> Jasiewicz, dz. cyt., s. 136.

<sup>7</sup> *Pamiętnik zjazdu b. wychowawców Szkół Lubelskich*, Lublin 1926, s. 54.

<sup>8</sup> Józef Skłodowski, dziadek Marii Curie-Skłodowskiej, funkcję dyrektora gimnazjum lubelskiego pełnił w latach 1851-1862. *Pamiętnik zjazdu*..., s. 27; W. Śladkowski, *W epoce zaborów*, w: T. Radzik i in., *Lublin. Dzieje miasta. XIX i XX wiek*, t. 2, Lublin 2000, s. 69; *Pamiętnik zjazdu*..., s. 26.

<sup>9</sup> K. Juszcakowski, *Sylwetki przesów Rady Opiekuńczej*, w: *Prywatne Męskie Gimnazjum imienia Stefana Batoro („Szkoła Lubelska”) w XXX lecie. Lublin 1906-1936*, Lublin 1936, s. 60.

<sup>10</sup> Tamże, s. 60.

<sup>11</sup> M. Strzemiński, *Panicze z marymonckiej maki. Z dziejów instytucji rolniczych w Polsce*, cz. 1, Puławy 1986, s. 89.

<sup>12</sup> W listopadzie 1862 r. Instytut Puławski na kursie przygotowawczym liczył 385 studentów i 89 słuchaczy. Zob. J. Tomczyk, *Przywódcy powstania styczniowego w Lubelskiem i na Podlasiu*. Leon Frankowski, ks. Stanisław Brzóska, Lublin 1992, s. 115.

<sup>13</sup> B. Mikulec, *Przanowski Leon*, w: *Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. 3, red. T. Radzik, A. Witusik, J. Ziółek, Lublin 2009, s. 241.

<sup>14</sup> J. Sokulski, *Borelowski Marcin*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 2, s. 323.

<sup>15</sup> Maliszewski, dz. cyt., s. 59.

<sup>16</sup> *Dekoracja orderem „Virtuti Militari” porucznika L. Przanowskiego*, „Głos Lubelski” 1923, nr 170, s. 2.

<sup>17</sup> Mikulec, dz. cyt., s. 241; *Groby uczestników*..., s. 34.

<sup>18</sup> *Groby uczestników*..., s. 34.

<sup>19</sup> *Bitwy i potyczki 1863-1864. Na podstawie materiałów drukowanych i rękopiśmiennych Muzeum Narodowego w Rapperswilu*, oprac. S. Zieliński, Rapperswil 1913, s. 142.

<sup>20</sup> J. Sokulski, *Czachowski Dionizy*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 138.

<sup>21</sup> Juszcakowski, dz. cyt., s. 60.

<sup>22</sup> *Ś.p. Leon Przanowski. Wspomnienia pośmiertne*, „Głos Lubelski” 1924, nr 65, s. 3.

<sup>23</sup> Mikulec, dz. cyt., s. 241.

<sup>24</sup> *Leon Przanowski, „Gazeta Rolnicza” 1924*, nr 15, s. 4.

<sup>25</sup> Jasiewicz, dz. cyt., s. 136-137.

<sup>26</sup> Juszcakowski, dz. cyt., s. 61.

<sup>27</sup> *Księga pamiątkowa wystaw lubelskich*, cz. 2, Warszawa 1902, s. 32.

<sup>28</sup> A. Sadowski, *Sursum corda*, „Dzień Polski” 1924, nr 141, s. 1.

<sup>29</sup> R. Ślusarska, *Obciążenia podatkowe ziemian lubelskich po powstaniu styczniowym*, w: *Studia z dziejów ziemian 1795-1944*, red. A. Koprucki, Lublin 2005, passim.

<sup>30</sup> *Leon Przanowski*..., s. 5.

<sup>31</sup> Areal gruntów ornych z 449 mórg w 1873 r. wzrósł do 775 mórg w 1901 r. (1 morga = ok. 0,55 ha). Inwentarz w 1901 r. przedstawiał się następująco: bydło – 96 sztuk (w 1873 r. – 25 sztuk), konie – 101 (w 1873 r. – 13), owce – 500 (w 1873 r. – brak), świnie – 20 (w 1873 r. – brak). *Księga pamiątkowa*..., cz. 2, s. 32-33.

<sup>32</sup> L. Przanowski m.in. otrzymał wyróżnienie na Wystawie Lubelskiej w 1901 r. – duży medal srebrny za 10 koni krwi pół angielskiej. *Księga pamiątkowa*..., cz. 1, s. 26-27.

<sup>33</sup> S. Rudnicki, *Ziemiaństwo polskie w XX wieku*, Warszawa 1996, s. 82.

<sup>34</sup> Mikulec, dz. cyt., s. 241; Zob. *Ś.p. Leon Przanowski*..., s. 3; A. Przegaliński, *Spoleczna działalność ziemiaństwa lubelskiego w latach 1864-1914*, Lublin 2009, s. 134.

<sup>35</sup> Kasa Pożyczkowa Przemysłowców Lubelskich była główną instytucją kredytową w Lublinie, działała na zasadach spółdzielczych, zaopatrywała w środki finansowe miejscowy przemysł, handel i rzemiosło, wspomagała też ziemian. Śladkowski, dz. cyt., s. 110; *Sprawozdania Kasy Pożyczkowej Przemysłowców Lubelskich za lata 1911-1920*, Lublin 1912-1921.

<sup>36</sup> Mikulec, dz. cyt., s. 241; Przegaliński, dz. cyt., s. 61.

<sup>37</sup> *Ś.p. Leon Przanowski*..., s. 3.

<sup>38</sup> Mikulec, dz. cyt., s. 241.

<sup>39</sup> *Sprawozdanie Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego za czas od 1 lipca 1906 roku do 1 lipca 1907 roku*, Lublin 1908, s. 3.

<sup>40</sup> O działalności sekcji świadczą dyskutowane i realizowane plany, np.: plan melioracji dóbr Klemensów, Michałów i Budaczów należących do Jana Bzowskiego. Plan zakładał wydrębowanie całej przestrzemi gruntów ornych, w tym także borowin i zaprowadzenie irygacji łąk wodami z cukrowni. Obszar meliorowany wynosił 1000 mórg. L. Przanowski, *Sprawozdanie Sekcji Melioracyjnej*, w: *Sprawozdanie Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego za czas od 1 lipca 1907 roku do 1 grudnia 1908 roku*, Lublin 1909, s. 32-33.

<sup>41</sup> *Projekt sprawozdania z działalności Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego za 1913 rok*, Lublin 1914, s. 3.

<sup>42</sup> Żoną Leona była Maria z domu Rojowska (1854-1941). Jej grób znajduje się na cmentarzu parafialnym w Pawłowie. S. Kurczewicz, Informacja ustna.

<sup>43</sup> Do historii szkolnictwa Lubelszczyzny przeszła jako Prywatne Męskie Gimnazjum Stefana Batoro. Szkoła działała na zasadach spółki cywilnej. E. Rzączyńska, A. Rojowski, dz. cyt., s. 319.

<sup>44</sup> *Lublin w dziejach i kulturze polskiej*, red. T. Radzik, A. Witusik, Lublin 1997, s. 213.

<sup>45</sup> A. Wawryniuk, *Leksykon miejscowości powiatu chełmskiego*, Chełm 2001, s. 263.

<sup>46</sup> E. Ścibor, *Życie i działalność społeczno-obywatelska Leona Przanowskiego (1844-1924)*, „Bibliotekarz Lubelski”, R. 53 (2010), s. 60-62.

<sup>47</sup> *Rocznik Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności za rok 1907*, s. 13.

<sup>48</sup> C. Kępski, *Towarzystwa Dobroczynności w Królestwie Polskim (1815-1914)*, Lublin 1993, s. 176-177.

<sup>49</sup> *Rocznik Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności za lata 1910-1919*.

<sup>50</sup> W 1915 r. odbyło się 67 posiedzeń KRZL, na których Przanowski był nieobecny tylko dwa razy. Protokoły posiedzeń Komitetu Ratunkowego Ziemi Lubelskiej z lat 1915-1918, APL: Księga protokołów...

<sup>51</sup> D. Skakuj, *Bitgoraj w latach I wojny światowej*, w: *Miejskie społeczności lokalne w Lubelskiem 1795-1918*, red. A. Koprucki, Lublin 2000, s. 390.

<sup>52</sup> Sprawy zaopatrzenia i sprawy rent, podania, pokwitowania, korespondencja, APL: Komitet Wsparć Weteranów 1863 r. w Lublinie 1917-1934, sygn. 3, k. 115-124, 133-134.

<sup>53</sup> Spółka Spożywcza Weteranów 863 r.: APL, Komitet Wsparć..., sygn. 4, k. 13-15.

<sup>54</sup> *Kronika*, „Głos Lubelski” 1916, nr 121, s. 2; D. Skakuj, *Bitgoraj w latach I wojny światowej*, w: *Miejskie społeczności lokalne w Lubelskiem 1795-1918*, red. A. Koprucki, Lublin 2000, s. 390.

<sup>55</sup> *Dekoracja Orderem*..., s. 2.

<sup>56</sup> *Ś.p. Leon Przanowski*..., s. 3.



## PARAFIA PW ŚW. BARBARY W PAWŁOWIE NA PRZEŁOMIE XVIII I XIX WIEKU (w świetle protokołów powizytacyjnych - wybrane aspekty). cz. I.

Pawłów należy do tych miejscowości powiatu chełmskiego, w której w przeszłości były dwie świątynie, kościoł pw. św. Jana Chrzciciela oraz cerkiew pw. św. Barbary. Miasto było też siedzibą dwóch parafii - rzymskokatolickiej i prawosławnej, a po zawarciu w 1596 r. unii brzeskiej, do 1875 r. parafii unickiej. Pawłów był własnością biskupów rzymskokatolickich (tzw. miastem biskupim), co wiązało się z nadaniem mu różnych swobód i przywilejów (lokacyjnych, cechowych), a do obowiązków biskupa należało uposażenie parafii. W Pawłowie obie parafie uposażył biskup rzymskokatolicki Wojciech Skarszewski. Dzieje parafii i kościoła rzymskokatolickiego są dosyć dobrze znane dzięki ustaleniom z lat 1960-1961 Ludomira Bieńkowskiego<sup>1</sup>, historyka - specjalisty z zakresu dziejów kościołów wschodnich w Polsce, a później historyków-regionalistów: Mariana Janusza Kawałko<sup>2</sup>, historyka i Stanisława Lipińskiego<sup>3</sup>. Stan badań dotyczący parafii unickiej w Pawłowie jest jednak nadal dość skromny.

Do najważniejszych źródeł, które dostarczają cennych informacji na temat Pawłowa i parafii unickiej należą protokoły wizytacji kanonicznych przechowywane w Archiwum Państwowym w Lublinie w zespole Chełmskiego Konsystorza Grekokatolickiego pod sygnaturą 35/95/0/10/423 (Akta gruntowe dotyczące się cerkwi parafialnych. Dekanat krasnostawski. Parafia Pawłów [i cerkiew we wsi Krasne]). Ważnym źródłem informacji są źródła kartograficzne. Mapy z XVIII i XIX wieku rejestrują Pawłów wraz z przyległymi miejscowościami. *Austriacka mapa Carte von West-Gallizien 1801-1804* pokazuje układ urbanistyczny Pawłowa z wyraźnym zaznaczeniem kościoła rzymskokatolickiego i cerkwi unickiej. Mapa *Topograficzna Karta Królestwa Polskiego*, oprócz samego Pawłowa przedstawia również wieś Siedliszcze (obecnie Marynin), która prawdopodobnie należała do parafii w Pawłowie.

Podstawę niniejszego opracowania stanowią akta wizytacji kanonicznych i dziekańskich dekanatu krasnostawskiego i siedliskiego. Najwcześniejsze z nich pochodzą z 1 poł. XVIII wieku. Pierwszą odnotowaną jest wizytacja przeprowadzona 13 grudnia 1720 r. przez biskupa Józefa Lewickiego, który wychodząc na przeciw postanowieniom soboru zamojskiego z 1720 r. podjął się dzieła zwizytowania osobiście parafii swojej diecezji<sup>4</sup>. Kolejna wizytacja przeprowadzona została 8 listopada 1741 r. przez biskupa Felicjana Filipa Wołodkiewicza, a następnie według podobnego schematu wizytację przeprowadził w dniu 17 marca 1774 r. biskup Maksymilian Ryłło. Ich protokoły wizytacyjne odznaczały się jednak znaczną lapidarnością i zawierały jedynie podstawowe informacje na temat parafii i jej uposażenia. Wizytacja przeprowadzona 28 lutego 1779 r. przez ks. Faustyna Kaubę była bardziej dokładna i obszerna. Czterostopkowy protokół powizytacyjny zawierał dokładny spis wyposażenia cerkwi - naczyń i szat liturgicznych, ksiąg i gruntów cerkiewnych. Kolejne wizytacje odbyły się w latach 80-tych XVIII stulecia: 17 lutego 1782 r. wizytację przeprowadził ks. Jan Podkowicz a 5 marca 1789 r. ks. Olimpiusz Zajkowski.

Duże znaczenie w zakresie określenia stanu materialnego parafii w Pawłowie miała wizytacja przeprowadzona przez ks. Teodora Połuchtowicza, plebana rateńskiego w dniach 17 stycznia - 16 lutego 1793 r. według „starego kalendarza”. Dotyczyła „zwizytowania Cerkwi, Filiów, Kaplic, Cmentarzy innych miejsc poświęconych” w dekanacie lubelskim i krasnostawskim według Instrukcji Synodu Diecezjalnego z 1792 r.

Na początku XIX parafię w Pawłowie wizytowano trzykrotnie: w 1802 roku wizytację przeprowadził ks. Bazyl Laurysiewicz, dziekan siedliski, 24 stycznia 1805 roku parafię odwiedził Wojciech Skarszewski, a w 1806 roku (23 stycznia) ks. Andrzej Gruszecki, dziekan krasnostawski. Wizytacje te przeprowadzono według wydanego w 1801 roku w Krakowie „Rozporządzenia dla Galicji Zachodniej”, na mocy którego wprowadzono obowiązek wizytowania każdej parafii raz do roku przez dziekana oraz raz na dwa lata przez biskupa.

Kolejną wizytację (odnotowaną w aktach) przeprowadzo-

no 11 lutego 1817 r. Wizytatorem był ks. Jan Klimowicz, dziekan krasnostawski i paroch żdzański. W protokole zamieścił opis cerkwi wraz z zabudowaniami parafialnymi, spis wyposażenia (m.in. naczynia liturgiczne i szaty) oraz opis zabudowań parafialnych oraz wykaz gruntów cerkiewnych<sup>5</sup>.

W zbiorach Archiwum Państwowego w Lublinie znajduje się protokół wizytacji, która odbyła się w dniach 30 stycznia - 11 lutego 1839 r., „w Święto Uroczyste Trzech Doktorów SS. Bazylego Wielkiego, Grzegorza Teologa i Jana Złotoustego”. Przeprowadził ją ks. Leon Smoleniec, dziekan krasnostawski, kanonik chełmski, proboszcz z Łopiennika pełniący również funkcję asesora konsystorza chełmskiego. Pod protokołem podpisy złożyli: ks. Leon Smoleniec, ks. Demetriusz Zradziński - administrator parafii Pawłów, Jan Domański - burmistrz miasta Pawłowa oraz parafianie - Jan Szokaluk i Wawrzyniec Kiejda (podpisali się trzema krzyżykami, +++)<sup>6</sup>.

W dniach od 30 października do 11 listopada 1861 r. przeprowadzono spis majątku cerkiewnego. Komisja w składzie: ks. Ignacy Sieniewicz, ks. Zradziński, przewodniczący komisji Zagorowski, parafianie Wawrzyniec Kiejda i Wawrzyniec Kosicki sporządziła 35-stronicowy dokument, w którym znalazły się informacje dotyczące historii parafii, spis wydatków przeznaczonych na sprawy gospodarcze oraz wykaz dochodów parafii z różnych źródeł np. wieczystej lokacji, obligacji czy funduszy otrzymanych za sprawowanie powinności kapłańskich<sup>7</sup>.

Jeżeli chodzi o przynależność dekanalną to po zawarciu unii brzeskiej w 1596 r. parafia Pawłów weszła w skład protopopii (dekanatu) chełmskiej unickiej diecezji chełmskiej. Potwierdza to wzmianka o parafii unickiej w Pawłowie, która znalazła się w spisie parafii protopopii chełmskiej z lat 1619-1620<sup>8</sup>. W latach 1715-1725 parafia należała do dekanatu krasnostawskiego<sup>9</sup>, a po jego rozwiązaniu ponownie wróciła do dekanatu chełmskiego. W latach 1757-1795 parafia ponownie była w strukturach dekanatu krasnostawskiego, a od 1795 r. po utworzeniu dekanatu siedliskiego parafia Pawłów przez 7 lat była jego częścią. Po 1802 r., kiedy to biskup Porfirusz Skarbak Ważyński dostosowując sieć parafii do potrzeb eparchii chełmskiej, przeprowadził kolejne zmiany w jej strukturach, parafia w Pawłowie wraz z parafią Krasne i Żulin przeszły do dekanatu krasnostawskiego. Taki układ przetrwał do 1875 r., kiedy to carska administracja zlikwidowała unicką diecezję w Chełmie i przyłączyła ją do Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego.

Parafia unicka w Pawłowie położona była w zachodniej części chełmskiej diecezji. Na przełomie XVIII i XIX wieku od zachodu graniczyła z Krasnem i Kaniem od północy z parafią Siedliszcze, Mogielnica i Bezek a od wschodu z parafią Spas (obecnie Podgórze) i Rejowiec. Pawłów wraz z obszarem parafii unickiej do 1795 r. należał do województwa ruskiego I Rzeczypospolitej. Po III rozbiorze tereny te weszły w skład Galicji Zachodniej Cesarstwa Austriackiego i administracyjnie obszar parafii wchodził w skład cyrkułu chełmskiego (1795-1803). W okresie wojen napoleońskich, w latach 1809-1815 Pawłów należał do Księstwa Warszawskiego, a po Kongresie Wiedeńskim w 1815 r. znalazła się pod zaborem rosyjskim - w powiecie chełmskim województwa lubelskiego.

Pierwszą cerkiew prawosławną pod wezwaniem Św. Barbary zbudowano w Pawłowie około 1532 r. (parafię odnotowano w źródłach w 1535 r.)<sup>10</sup>. Parafia unicka w Pawłowie, tak jak w większości przypadków przejścia na unię w 1596 r., powstała na bazie parafii prawosławnej. Przejęła prawdopodobnie też wezwanie świątyni prawosławnej oraz uposażenie parafii w ziemię. Istnienie cerkwi unickiej odnotowano też w 1663 r. Świątynia ta służyła wiernym do początku XVIII wieku, kiedy to prawdopodobnie uległa zniszczeniu, ponieważ w 1720 r. była już nowa cerkiew. Jak wynika z wizytacji przeprowadzonej przez bpa J. Lewickiego była to świątynia drewniana „w ścianach nowowbudowana bez podłogi y snopami pokryta”. Przy niej znajdowała się plebania wraz „z izbami i sienią i stodołką”<sup>11</sup>. Wizytacja przeprowadzo-

na w 1741 r. przez bpa F. F. Wołodkiewicza potwierdziła dobry stan cerkwi. W protokole zapisano wtedy „Cerkiew Pawłowska *Ritus Latini* w dobrach Biskupstwa Chełmskiego w ścianach y dachach porządna. W tej Cerkwi drzwi iedne w Babińcu a drugie w Cerkwi, obie na biegunach z zaszczytkami, zrobione wszystko w drzewie”<sup>12</sup>. W 1760 r. zanotowano dobry stan cerkiewnego dachu.

Opis cerkwi znajduje się w protokole ks. O. Zajkowskiego z dnia 5 marca 1789 r. Cerkiew nosiła wtedy wezwanie Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Była to budowla drewniana, zapewne trójdzielna, z kopułą. Do cerkwi wchodziło się przez kruchtę. Cerkiew miała dwoje drzwi „na zawiasach i hakach żelaznych” oraz cztery okna, co wskazuje raczej na jej skromne rozmiary. Ogólny stan cerkwi w tym czasie był dobry choć remontu wymagała kopuła oraz dzwonnica. Cerkiew ogrodzono parkanem. Plebania posiadała dwie izby - białą z alkierzem oraz tzw. piekarnię, pomieszczenie w którym znajdował się piec do wypieku chleba.

Obok cerkwi prawdopodobnie znajdował się cmentarz, który również był ogrodzony<sup>13</sup>. W tym czasie w większości parafii unickich cmentarze lokowano bezpośrednio przy świątyniach, tuż za cerkiewnym lub kościelnym ogrodzeniem, ale zazwyczaj w niewielkiej od nich odległości. Starano się przy tym, żeby nowe miejsce było suche i oddalone od budynków oraz od granicy lasu. W 1783 r. ze względów higieniczno-sanitarnych w Galicji został wydany dekret cesarza Józefa II, według którego: „Jego cesarska Mość raczył rozporządzić: Groby i cmentarze kościelne znajdujące się w obrębie osady, mają być odtąd zamknięte, a w ich miejsce obrane inne poza obrębem osady i w stosownym oddaleniu”. W 1805 r. do chowania zmarłych wyznaczono pobliskie miejsce zwane *Mogilki*<sup>14</sup>. W 1806 r. na cmentarzu przycerkiewnym w Pawłowie nie chowano już zmarłych, a czyniono to w miejscu osobnym „wyznaczonym, benedykowanym na którym Polacy i Ruś razem chowają się”<sup>15</sup>.

Z wizytacji przeprowadzonej w 1793 r. przez ks. T. Połuchowicza wynika, że cerkiew była bogato wyposażona. Z naczyń liturgicznych były tu dwa srebrne, pozłacane kieliuchy z pateną i łyżeczką, srebrna „marcypanowo pozłacana”, monstrancja, dwie srebrne, pozłacane korony, dwa srebrne wota srebrne, mosiężny trybularz mosiężny oraz blaszana, wisząca lampa. Z innego wyposażenia wizytator wymienia: cztery aparaty, czyli szaty liturgiczne („jedwabny biały w kwiat odmienny i złoty z galonkiem złotym”, „drojetowy niebieski”, „kitajkowy na dnie białym w kwiat różny”, karmazynowy żałobny), wszystkie z rekwizytami, trzy alby z „szwabskiego płótna”, dwie alby lniane, cztery komże, pięć humerałów, trzy korporaly, antymisa, trzy paski, dwadzieścia sztuk obrusów i innej bielizny. Ponadto w cerkwi znajdowały się dwa krzyże z pasjami i podstawami tzw. „sedesami cynowymi”, dwa krzyże drewniane z pasją, procesjonalny obraz, dziesięć drewnianych lichtarzy drewniane, cztery małe, cynowe lichtarze, cztery chorągwie (dwie czerwone, arrasowe, żałobna płócienna oraz „kitajkowa”, czerwona z krzyżem niebieskim) oraz sześć zasłonek (w kwiaty, półjedwabna, jedwabna podwójna, partyrowa w paski, ginasowa, i „kitajkowa” niebieska).

Do sprawowania liturgii mszalnej obrządku unickiego używano kilku rodzajów ksiąg liturgicznych. Były to księgi liturgii mszalnej (służebnik, apostoł), księgi liturgii godzin (psalterz, czasosłów), księgi liturgii mszalnej i liturgii godzin (oktoich, triod' postnaja, triod' cwietajnaja, mineja, irmołoż, ustaw corkowij), do administrowania sakramentów i sakramentaliów (trebnik) oraz służące do wszystkich form liturgii (ewangeliaz, czynownik)<sup>16</sup>. Cerkiew pawłowska była dość zasobna w księgi. Wizytator wymienia następujące księgi drukowane - dwa mszały (uniejewski i poczajowski), Ewangelię, apostoł, oktoich, psalterz, trebnik poczajowski oraz pisaną odręcznie przadnię i triod cwietajnaja. W księgozbiornie parafialnym były też księgi religijne takie jak: teologia moralna ks. Kiszki, teologia moralna ks. Horodelskiego, teologia moralna ks. Koronczewskiego, książki „Głos Synogarlicy” oraz dwie książki do medytacji ks. Ruziera. Księgozbiór był oprawiony i pisany „przyzwolitą aryngą”. W parafii była założona księga bracka co świadczy o funkcjonowaniu bractwa cerkiewnego.

Okolo 1805 r. przeprowadzono remont świątyni. Dzięki staraniom miejscowych parafian cerkiew oszalowano deskami, a na kopule położono blachę. Wewnątrz świątynia była pomalowana i miała drewnianą podłogę. Wymienić można też obecność trzech ołtarzy - głównego i dwóch bocznych. W ołtarzu głównym znajdował się obraz *Najświętszej Marii Panny*. Być może obraz cieszył się lokalnym kultem ponieważ był zamknięty na zasuwę, na której widniał wizerunek św. Jerzego, męczennika. Rozwiązanie takie, popularne w kościołach barokowych, stosowano również w cerkwiach unickich<sup>17</sup>. Postać Matki Bożej przyozdobiona była „sukienką srebrną malarskiej roboty”. W ołtarzu bocznym, po prawej stronie świątyni umieszczono ikonę patronalną świątyni św. *Barbarę Męczenniczkę*, a w ołtarzu po lewej stronie obraz *Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny*.

Cerkiew posiadała „uczciwe i zamczyste, stolarską robotą wykonane, posrebrzane” cyborium, czyli daszek w kształcie baldachimu nad ołtarzem, a w nim srebrną puszkę „*Pro Venerabili* na zewnątrz wyzłacaną”, na podstawie z tombaku. Również srebrne, pozłacane, „podwójne nie srubowane” było naczynie do przechowywania Chryzmy, czyli oleju używanego do posługi kapłańskiej. Pozostałe ówczesne wyposażenie to dwie ławki i konfesjonał. Obok cerkwi była ustawiona na czterech drewnianych słupach dzwonnica. Na placu przy plebanii stał spichlerz, szopa na paszę oraz nowa obora.

Kolejny remont świątyni przeprowadzono przed 1839 r. Cerkiew ponownie oszalowano, blachę na kopule pomalowano na biało. Wewnątrz ułożono z desek podłogę i sufit, a ściany pomalowano. Nad drzwiami wejściowymi do cerkwi usytuowano miejsce dla chóru. Przy ścianie bocznej znajdowała się ławka dla diaka, który śpiewem usłwieniał odprowadzanie nabożeństwa. Z innego wyposażenia wymienić można konfesjonał „z tarcic ramowych”, oraz trzy skrzynie brackie „na appartamenta i światło cerkiewne z kablami do zamknięcia na kłódkę opatrzone”, które znajdowały się w prezbiterium.

Sławomir Braniewski

**Sławomir Braniewski**, nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Siedliszcach, obecnie na emeryturze. Absolwent UMCS w Lublinie i Politechniki Lubelskiej, obecnie doktorant KUL w Lublinie. Pisze rozprawę doktorską na temat „Rodziny twórcze artystycznie jako środowisko wychowania dzieci i młodzieży”. Do jego publikacji należą:

„Lekarz wiejski oraz niektóre publikacje poświęcone osobie doktora Aleksandra Bałasza” (2002)

„Powstanie styczniowe w okolicach Siedliszcza” (2003)

„Liceum Ogólnokształcące w Siedliszczu w latach 1948-2010 - monografia szkoły” (2010)

„Bractwo św. Onufrego w Siedliszczu” (2012)

„Dekanat siedliski unickiej eparchii chełmskiej” (2013)

„Ostatnia droga Wacława Iwaniuka” (współautorstwo z Janem Wolskim i Henrykiem Wójcikiem), Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie, Toronto-Berlin-Siedliszcze 2009

W latach 1999-2008 pełnił funkcję redaktora naczelnego „Echa Częstochowskiej Pani”

Redakcja

<sup>1</sup> L. Bienkowski, *Opis rzymskokatolickiej parafii Pawłów i greckokatolickiej Bezek w Diecezji Chełmskiej*, „Roczniki humanistyczne”, t. IX, 1961, zeszyt 4, s. 19-26.

<sup>2</sup> M. J. Kawalko, *Pawłów od czasu lokacji do połowy XVII wieku w świetle niektórych źródeł*, [w:] *Zarys dziejów Pawłowa od XV do XX wieku* (praca zbiorowa), Wydawnictwo Tawa, Pawłów 2012, s. 21-57.

<sup>3</sup> S. Lipiński, *Pawłów. Dzieje parafii i kościoła*, Polihymnia Lublin 2011, s. 15-51.

<sup>4</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie: dalej APL, Chełmski Konsystorz Greckokatolicki: dalej CHKGK, sygn. 101, s. 120.

<sup>5</sup> APL, CHKGK, sygn. 423, s. 6.

<sup>6</sup> APL, CHKGK, Sygn. 643, s. 159.

<sup>7</sup> APL, CHKGK, sygn. 643, s. 138.

<sup>8</sup> A. Gil, *Duchowienstwo unickiej diecezji chełmskiej w XVIII wieku*, IEŚW, Lublin 2005, s. 299.

<sup>9</sup> A. Gil, *Chełmska diecezja unicka 1596-1810. Dzieje i organizacja*, IEŚW, Lublin 2005, s. 162.

<sup>10</sup> L. Bienkowski, *Działalność organizacyjna biskupa Jana Biskupca w diecezji chełmskiej (14178-1452)*, „Roczniki humanistyczne”, t. VII, Lublin 1960.

<sup>11</sup> APL, CHKGK, sygn. k. 120-121.

<sup>12</sup> APL, CHKGK, sygn. 135, s. 109.

<sup>13</sup> APL, CHKGK, sygn. 131, k. 342.

<sup>14</sup> APL, CHKGK, sygn. 137, s. 287.

<sup>15</sup> APL, CHKGK, sygn. 137, s. 330.

<sup>16</sup> M. Juda, *Podstawy prawne publikacji wydawnictw dla Kościołów wschodnich w Koronie i Ziemiach Ruskich w XVII-XVIII w.*, Folia Bibliologica, Biuletyn Biblioteki Głównej UMCS (w:) *Rocznik XXXVI/XXXVII*, Lublin 1988/1989s. 9-10.

<sup>17</sup> P. Sygowski, *Nieco informacji o cerkwi w Matcu i jej wyposażeniu – w świetle materiałów z Archiwum Państwowego w Lublinie*, s. 216.



## Pawłowianie w carskiej armii

W ostatnich dziesięcioleciach XIX i początkach XX wieku wielu młodych Polaków w zaborze rosyjskim (także w pozostałych zaborach) było wcielanych do armii carskiej, do garnizonów niekiedy bardzo odległych od stron rodzinnych. Okres żołnierskiej niedoli trwał niejednokrotnie przez wiele lat. Nietatwa przymusowa służba wojskowa była także udziałem niektórych pawłowian. Tragiczne lata dwóch ostatnich wojen światowych, które szczególnie dotknęły pawłowską społeczność utrudniają odnalezienie dokumentów świadczących o trudach i niedoli pawłowian konwojowanych do rosyjskich garnizonów i ich powrotu do Pawłowa. U niektórych rodzin zachowały się nieliczne zdjęcia pawłowian w mundurach carskiej armii oraz mgliste strzępy wspomnień zachowanych w rodzinnych przekazach. Jak dotychczas bezowocne okazały się poszukiwania pisemnych wspomnień wśród obecnych i dawnych mieszkańców Pawłowa, z tego już bardzo odległego czasu. Okoliczności wcielania do carskiej armii opisał bardzo interesująco w 1979 r. Piotr Sawa (1909-8.11.1985, skrzypek samouk, zastępując organistę ubogacał wielokrotnie grą na skrzypcach msze w kościele w Borowicy), mieszkaniec Borowicy, wsi przez wiele dziesięcioleci przynależnej do dawnej gminy Pawłów [...] *Opowiadano o dawnych czasach, a były to początki zaboru rosyjskiego. Władze carskie prowadziły zaciąg poborów do służby wojskowej rosyjskiej. W tamtych czasach nie było jeszcze kolei ani samochodów. Podróżowano końmi albo pieszo. Zaciąg do służby wojskowej był na okres 25 lat. Takich poborowych jak kiedyś nazywano rekrutami pędzono pieszo przez 3 a może i więcej miesięcy. Służbę wojskową zwykle odbywali daleko za Uralem w Azji. Przez cały okres służby, żołdat jak go nazywali nie dawał znaku życia, nie pisał listów, bo nie umiał pisać i nie było poczty. Nie korzystał z urlopów ani przepustek. Wywieziony daleko pełnił służbę do końca. Taką służbą wojskowa była wielkim zmartwieniem i udręką dla rodzin. Gdy nadchodziła komisja poborowa, a nazywali to potocznie losami, młodzi mężczyźni drżeli przed groźącą długą rozłąką z rodziną, wioską i najbliższymi. Nie była to powszechna służba wojskowa, jedynaków nie brano, inne były przepisy poboru. Każdy młody mężczyzna miał swój numer zwany „losem”. Aby był zwolniony od służby wojskowej musiał młody mężczyzna mieć na utrzymaniu żonę i dzieci. Nie każdego mógł los obdarzyć tym szczęściem w wieku 20-25 lat (żoną i dziećmi). Nic dziwnego, że młodzi kawalerowie spodziewając się służby wojskowej na okres długich lat, ratując się żenili zawsze z wdowami z dziećmi. Powodzenie miały wdowy, a nawet kobiety 60-letnie, gdy młodzi chłopcy ubiegali się o ich rękę. W ten sposób unikali tak długiej służby w dalekich krajach. Pamiętają jak tacy żołnierze po 25 latach, a może z podrózami więcej, wracali do wioski, gdzie ich nie poznawano. Były wypadki gdzie rodzice umarli, nie mieli gdzie mieszkać więc szli na służbę do dworu. Po takiej długiej służbie, 25 latach, chłopci zarośnięci, wąsaci, mowa zruszona, gdyż przez 25 lat po polsku nie rozmawiał, a co najważniejsze, że taki chłop wyróżniał się samą postawą, zawsze prosty, sztywno się nosił, długiej służby ślady pozostały do śmierci. Z biegiem czasu została zmniejszona służba wojskowa w Rosji na 15 lat, a ostatnio przed wybuchem I wojny światowej – do 5 lat. Już wtedy służywano się w podrózach pociągami [...]¹ (pisownia oryginalna, przyp. SK). Może poniższa garstka not biograficznych pozwoli na zamieszczenie na łamach gazety dalszych informacji o losach przymusowej służby wojskowej innych naszych przodków.*

\*

W pierwszych latach XX wieku do jednego z garnizonów na terenie Moskwy został wcielony mieszkaniec Pawłowa Jan MARCZUK (s. Ignacego ur. 1.10.1876 r. w Chojnie). Po kilkuletniej wzorowej służbie uzyskał zgodę na sprowadzenie do moskiewskiego garnizonu żony. Okazała się nią o około 10 lat młodsza Matylda DEGA, córka osadnika niemieckiego z

Supraśla. W przekazach rodzinnych nie zachowały się jednakże szczegóły dotyczące okoliczności poznania przyszłej żony przez Jana Marczyka. Młodzi małżonkowie zamieszkali na terenie koszar. Marczyk w dalszym ciągu pełnił służbę wojskową. Podczas pobytu w Moskwie urodziło się dwoje dzieci: Olga (1908-1994) oraz jej młodszy brat Jan (1912-1992), zaś kolejny syn Leon urodził się już po powrocie do Polski. Pierworodna córka Olga w latach 1915-1917 uczęszczała w Moskwie do szkoły i dzięki temu swobodnie posługiwała się językiem rosyjskim, chociaż nie był on przydatny po powrocie do Polski. W garnizonie moskiewskim Jan Marczyk przebywał do czasu wybuchu rewolucji październikowej, później, wykorzystując zawieruchę rewolucyjno-wojenną, której towarzyszyły liczne perypetie, powrócił do wolnej już Polski, do Pawłowa, w dniu 5 października 1919 r.<sup>2</sup>

Prowadząc oszczędny tryb życia Jan Marczyk oraz mając zapewnione stałe wynagrodzenie żołnierza carskiej armii zgromadził spore oszczędności w złotych rublach. Obawiając się ich utraty w wyniku rabunku oraz uznając, iż łatwiej będzie ukryć ich równowartość w banknotach o większych nominałach, podczas powrotu do Polski, zamienił złote ruble na ich odpowiedniki papierowe. Przez wiele lat później nie mógł sobie darować nierozsądnej decyzji, bowiem rublowe banknoty praktycznie okazały się prawie bezwartościową makulaturą. Małżonkowie z dziećmi zamieszkali w mieszkaniu rodziców Marczyka w Pawłowie-Poczekajce, ówczesnie przynależnej administracyjnie (nawet do początku lat 50-tych) do wsi Krowica, gminy Pawłów (aczkolwiek od faktycznej wsi Krowica kilka zabudowań mieszkańców Poczekajki dzieliło kilka kilometrów). Oprócz prowadzenia gospodarstwa rolnego Jan Marczyk, były carski żołnierz, zatrudniony był również w charakterze dróżnika. Jego żona Matylda posiadała rodzeństwo, z którym utrzymywała sporadyczne kontakty. Zmarła w 1941 r. wieku 55 lat i podobnie jak mąż Jan Marczyk (zmarły w 1946 r.) została pochowana na cmentarzu parafialnym w Pawłowie<sup>3</sup>.

\*

Na przełomie XIX i XX wieku do carskiej armii zostali wcieleni równocześnie dwaj młodzi mieszkańcy Pawłowa Aleksander WOJTALEWICZ (1880-1943) oraz Aleksander KOZIOŁ „Iwaś” (12.03.1876 – 26.05.1964). Podczas służby wojskowej w Odessie (obecnie Ukraina) Aleksander Kozioł przez okres 4-letni był adiutantem carskiego oficera. Obydwaj pawłowianie dzielili trudy wojskowe w tej samej jednostce. Razem uczestniczyli w działaniach zbrojnych wojny rosyjsko-japońskiej (1904-1905), m. innymi w Mandżurii. Przebywali także w dalekowschodniej carskiej bazie wojskowej we Władywostoku. Dysponując pewnym zasobem pieniężnym pawłowianom udało się przekupić oficera japońskiego i uzyskać wolność z japońskiej niewoli. Razem powrócili do rodzinnego Pawłowa. We wspomnieniach rodzinnych zachowały się relacje Aleksandra Wojtalewicza o jego 4-krotnym wyjeździe podwodami konnymi, już jako cywila,



Jan Marczyk z żoną Matyldą i córką Olgą w Moskwie



Aleksander Kozioł ps. Iwaś



Józef Zduńczuk



Stanisław Lewczuk

na polecenie wójta Pawłowa, aż do Moskwy. Wśród pamiątek rodziny Wojtalewiczów zachował się do czasów współczesnych kilim przywieziony z Rosji przez Aleksandra Wojtalewicza<sup>4</sup>. Podczas pobytu we Władywostoku doszło do przypadkowego spotkania Aleksandra Kozioła „Iwasia” z innym rodowitym pawłowianinem odbywającym służbę w carskiej armii – Józefem ZDUŃCZUKIEM s. Józefa i Magdaleny Ciechomskiej (ur. 3.09.1886 r., zm. 5.03.1967 r. w Pawłowie) zwanym przez miejscowych „Zuglem”. Dla obu niezodnione spotkanie było wielkim przeżyciem, z którego zrodziło się lokalne przysłowie znane do dzisiaj o następującej treści „Góra z górą się nie spotka ale Iwaś z Zuglem tak”<sup>5</sup>.

Wcześniej Józef Zduńczuk za krytyczne wypowiedzi pod adresem władz carskich i okazywane nieposłuszeństwo został zesłany w głąb Rosji do kolonii karnej<sup>6</sup>. Według innej wersji Józef Zduńczuk został wcielony do armii carskiej i był wraz z nią na wojnie rosyjsko-japońskiej, z której uciekł. Powodem ucieczki było padnięcie wojskowego konia podczas burzy (Zduńczuk służył w kawalerii lub podobnej formacji). Zdarzenie miało miejsce pod drzewem, w które uderzył piorun i śmiertelnie poraził rumaka. Wystraszony i obawiający się konsekwencji zdezerterował i pieszo wracał do domu, co zajęło mu dużo czasu. W okresie międzywojennym prowadził w Pawłowie karczmę. Znany był z umiejętności gry na gitarze i bałajce<sup>7</sup>. Z kolei przedstawiając życiorys swojego teścia Józefa Zduńczuka Stanisław Sykut odnotował, iż w młodości był kowalem i prowadził własną kuźnię w Pawłowie oraz uczestniczył w działaniach I wojny światowej na terenie Rosji<sup>8</sup>.

Jako ciekawostkę warto odnotować, iż ojciec Józefa Zduńczuka – Józef Eustachy urodził się 24 marca 1839 r. w Pawłowie a jego rodzicami byli Tomasz (garniarz, posiadający umiejętność pisania) i Magdalena Przychocka. Rodzicami chrzestnymi byli rotmistrz (kapitan) Wozniesieński-Ułański Pułku (od 1836 r. stacjonującego w Królestwie Polskim) oraz Franciszka Domańska, burmistrzowa (żona burmistrza Jana Domańskiego) Pawłowa. Przy chrzcie i jednoczesnym bierzmowaniu asystowali rotmistrz Feliks Siemiński, z wymienionego wyżej pułku oraz Emilia Domańska. W dniu sporządzania aktu urodzenia (26.03.1839 r.) obydwaj oficerowie carscy byli w wieku 51 lat i zamieszkiwali w Pawłowie (przyp. Wojciech Furmanek, Archiwum Państwowe w Lublinie, Akta Parafii Unickiej w Pawłowie, akt urodzenia nr 5/1839).

\*

W okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej do carskiej armii został wcielony Stanisław LEWCZUK (ur. 4.05.1892 r.) mieszkaniec Czechowego Kąta d. gminy Pawłów, od 1919 r. mieszkaniec Pawłowa (ożeniony z Heleną Dudek z Pawłowa). Podczas działań frontowych I wojny światowej na terenie Rosji dostał się do niewoli oddziałów francuskich a następnie przetransportowany do Francji. Tam został zatrudniony w kopalni węgla kamiennego. Na miejscu z godnością znosił ciężkie kopalniane warunki; trudniej było mu natomiast pogodzić się z kuchnią francuską, nieznaną lubelskiej, bowiem nie był smakoszem dań z żab i ślimaków. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. powrócił do Ojczyzny i wkrótce po zawarciu związku małżeńskiego w



Austro-węgierski dowódca osobisty Stanisław (Jana) Klina z 1917 r.



Okolice Moskwy (1907-10) Stoł 1 z lewej Stanisław Klina, siedzi 1 z lewej Władysław Kwiatkowski



Od lewej Jan Kozioł ps. Iwaś, po prawej Aleksander Wojtalewicz, Władywostok 1905 r.

1919 r. zamieszkał w Pawłowie. We wspomnieniach powracał wielokrotnie do działań wojennych na terenie Rosji, szczególnie uciążliwych w okresie zimowym. Zmarł w Pawłowie 7 lipca 1981 r. i został pochowany na miejscowym cmentarzu parafialnym<sup>9</sup>.

\*

Przez okres 5 lat służbę wojskową w carskiej armii w okolicach Moskwy odbywali także kolejni dwaj pawłowianie: Stanisław KLIN (ur. 5.09.1885 r. – zm. 6.05.1978 r.) oraz Władysław KWIATKOWSKI (ur. 1.03.1887 r.). Po jej zakończeniu pieszo powrócili do rodzinnego Pawłowa w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej. Brak miejsc pracy zmusił Stanisława Klina do wyjazdu „za chlebem” do Francji. Nieudane poszukiwania intratnego zajęcia zmusiły go do powrotu w rodzinne strony już w trakcie działań wojennych (I wojna światowa). W Krakowie, pozostającym wówczas pod zaborem austriackim, cudem uniknął śmiertelnego potrącenia przez pociąg relacji Paryż-Kraków. Zmęczonym francuską tułaczką oraz pozbawionym środków do życia zaopiekowała się obca kobieta, ciocia późniejszej żony Klina. Dzięki jej wsparciu przetrwał najtrudniejsze dni. W krótkim czasie władze austro-węgierskie zmusiły go do przymusowej pracy w austriackim gospodarstwie rolnym. Wobec częstych nieporozumień z bauerem został przeniesiony do pracy w fabryce broni. W sumie pracował jako przymusowy robotnik 3 lata. W tym czasie poznał Agatę Bogacz (ur. 4.03.1891 r.) z Niegowic pod Tarnowem, z którą zawarł związek małżeński. Tuż przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości zamieszkał krótko w domu rodzinnym małżonki a następnie w 1918 r. powrócił wraz z żoną do rodzinnego Pawłowa, prowadząc kilkuhektarowe gospodarstwo rolne. Zamieszkał u szwagra Michała Przychodzkiego, ożenionego ze starszą siostrą Zofią. Wcześniej w tym domu mieściła się szkoła w Pawłowie, do której zresztą uczęszczał Stanisław Klin i ukończył 4 klasy. Zmarł w Pawłowie i został pochowany na miejscowym cmentarzu parafialnym<sup>10</sup>.

Wielu jeszcze innych pawłowian w czasach rosyjskiej niewoli doświadczyło upokorzeń ze strony władz carskich, w tym dowódców carskiej armii. Wśród nich byli dwaj bracia Kozioł, których siostra była żoną Władysława Kwiatkowskiego z Pawłowa. Jeden z nich służył w armii carskiej w Kiszyniowie, zaś drugi także na terenie Mołdawii. Obydwaj pozostali na terenach pełnionej służby, gdzie ożenili się i założyli rodziny.

Carzkiej służby wojskowej doświadczył także Posturzyński z Pawłowa, ojciec Remigiusza, który podczas działań wojennych odznaczył się wyjątkową odwagą i bohaterstwem i nawet był osobiście odznaczony medalem przez cara Rosji.

Oczekuję, iż przedstawione fragmentaryczne relacje ze służby pawłowian w carskiej armii będą asumptem do przejrzania przez Czytelników zasobów domowych archiwów w celu odnalezienia zdjęć i dokumentów – świadków czasów niewoli carskiej, celem ich prezentacji na łamach „Głosu Pawłowa”.



Pieczęć wójta Pawłowa po utworzeniu Guberni Chełmskiej 23 czerwca (7 lipca) 1912 r., wł. Haliny Karpiuk

Stefan Kurczewicz

<sup>1</sup> Piotr Sawa, *Nasza wieś Borowica. Kroniko-historia*, maszynopis, nie publikowany, Borowica 1979 (odpis maszynopisu w posiadaniu autora).

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie, Oddział w Chełmie, Akta Gminy Pawłów 1887 – 1954, sygn. 32

<sup>3</sup> Relacje Janiny Dutkowskiej z d. Klin oraz Marii Żołnacz z d. Marczyk w posiadaniu autora.

<sup>4</sup> Relacje Heleny Ciechomskiej z d. Kędzierska i Waldemara Wojtalewicza w posiadaniu autora.

<sup>5</sup> Relacja Jerzego Wanarskiego w posiadaniu autora

<sup>6</sup> Relacja Wojciecha Furmanka (Gdańsk) w posiadaniu autora.

<sup>7</sup> Relacja wnuka Józefa Zduńczuka – dr. Wiesława Nowosada (UMK Toruń) w posiadaniu autora

<sup>8</sup> Akta IPN Lublin,

<sup>9</sup> Relacja Wandy Szymkun w posiadaniu autora

<sup>10</sup> Relacja Marianny Głowackiej z d. Klin w posiadaniu autora



*Historia II Wojny Światowej jest bogata w dramatyczne wydarzenia, które zostały opisane w różnego rodzaju publikacjach czy udokumentowane w reportażach. Bohaterami tych chwil byli ludzie, którzy musieli zmagać się z przeciwnikiem i walczyć o niepodległy kraj. Polska, jako kraj zaatakowany z zachodu przez hitlerowskie Niemcy i wschodu przez stalinowski Związek Radziecki, musiała przelknąć gorycz walki obronnej ze zdwojoną siłą.*

*Władze okupacyjne po opanowaniu całego kraju miały na celu całkowite wyzbycie się Polskości i włączenie nowych ziem w skład państwa niemieckiego i sowieckiego. Szczególnie było to widoczne na wschodnich rejonach Rzeczypospolitej, gdzie w lutym 1940 roku na rozkaz Józefa Stalina zaczęto masową deportację, która była jednym z najważniejszych narzędzi terroru stosowanych przez aparat władzy. Celem zsyłki Polaków była jak najszybsza integracja okupowanych terenów z resztą Związku Radzieckiego a także drenaż inteligencji, do której należeli policjanci, urzędnicy, nauczyciele, księża, pracownicy kultury i inne osoby mogące się przyczynić do rozwoju konspiracji i prowadzenia działań edukacyjnych.*

## Wspomnienia sybiraczki



Sierż. Zofia Cater  
z domu Srebniak

Częścią zawirowań wojennych były także dzieci urzędników, takie jak bohaterka dzisiejszego artykułu Zofia Cater z d. Srebniak, córka Stefana (ur. w 1928 r.), ówczesnego pracownika administracji powiatu Mościska, leżącego na terenie dzisiejszej Ukrainy. Ojciec był delegatem powiatowym a także posiadał kawałek ziemi, co było pretekstem do wyroku jaki zapadł dla całej rodziny: wywózka na dalekie rubieże syberyjskie. Pamięta jak w mroźny, lutowy poranek do jej domu w Hołodówce pow. rudecki (obecnie Ukraina) przyszli żołnierze i dali całej rodzinie pół godziny na spakowanie się do wyjazdu na Syberię. Cała rodzina w ciągu 30 minut nie mogła spakować zbyt wielu rzeczy, więc zabrała tylko najcieplejsze ubrania i prowiant na długą drogę. Miejszem zbiórki była stacja kolejowa, gdzie władze okupacyjne zebrały kilkuset "przeciwników systemu" i zapakowały ich do wagonów. Mogłoby się wydawać, że pociągi jadące na drugi koniec Azji mają odpowiednie warunki do przewozu ludzi, jednak tak nie było. Państwo sowieckie traktowało Polaków gorzej od bydła i wszyscy przesiedleńcy zostali zapakowani do wagonów bydłowych bez łóżek, za które służyła rozrzucona po podłodze słoma.

Jej rodzina została wywieziona 10 lutego w ramach pierwszej wywózki na Syberię 1940 roku. Wszystkich przedstawicieli inteligencji - księży, policjantów, urzędników czy nauczycieli objęła pierwsza fala zsyłki. Później były inne transporty i coraz więcej Polaków zostało wysiedlonych z terenów kresowych.

Jak wspomina pani Zofia: *wcześniej rano przyszli do nas żołnierze i kazali się spakować do transportu pociągiem towarowym jadącym na Syberię. Moja mama na skutek szoku zaczęła płakać i żegnać się ze wszystkimi zwierzętami w stajni. Na szczęście siostra zachowała odrobinę zimnej krwi i zabrała ze spichrza kilka worków pszenicy i prosa, które jak się później okazało, uratowało całą naszą rodzinę przed śmiercią głodową! Żołnierze radzieccy aresztujący całą rodzinę mówili, że nie trzeba dużo brać na podróż czy na pierwsze dni pobytu na dalekiej Syberii bo "u nas wsiewo mnoga!"*

Cała rodzina po dojściu na stację kolejową została zapakowana do wagonu towarowego, gdzie za łóżka służyły drewniane prycze przykryte słomą. Cała rodzina ratowała się od srogiej, rosyjskiej zimy siedząc wokół pieca, znajdującego się na środku. Podróż trwała kilka tygodni, pociąg czasami zatrzymywał się na stacjach i aresztowani mogli kupić gorący wrzątek do wypicia lub drobne jedzenie. Czasami dochodziło do drastycznych scen: *bywało, że ojcowie wychodzili z pociągu w celu zdobycia pożywienia i oddalali się od całego składu na kilkaset metrów. Wtedy lokomotywa ruszała, zostawiając głowę rodziny na peronie i żonę z dziećmi w wagonie bez jedzenia i pica. Jaki był wtedy lament! Cała rodzina bez żywności podczas trasy na Sybir! Na szczęście raz na jakiś czas dla najbardziej głodnych podawano tzw. lepioszki czyli placki oraz potrawę podobną do zupy, którą normalnie karmiono bydło. Po kilku tygodniach wyczerpującej podróży po bezkresnej Syberii dotarliśmy do Majskiego Rejonu, który był naszym pierwszym przystankiem. Potem przyjechały sanie i zawieźli*

*nas do obozu, gdzie stacjonowaliśmy przez cały okres pobytu. Wieś nazywała się Poziołek Bima i znajdowała się w Kraju Krasnojarskim. W baraku było nas 250 osób, żyjących w ekstremalnie trudnych warunkach. Z biegiem czasu adaptowaliśmy się do zaistniałej sytuacji i zaczęliśmy budować nowe baraki, w których zamieszkało po 2 rodziny. Wewnątrz znajdowały się piece na koks albo na drzewo, które lepiej pozwalały znieść 60-stopniowy mróz.*

Praca Polaków była bardzo ciężka - ojciec stawiał baraki a matka pracowała przy wysylce drewna rzeką Manną, wpadającej do Wołgi. Siostra pracowała przy obcinaniu gałęzi a mama była odpowiedzialna za wypuszczanie gotowych konarów rzeką. Pewnego dnia potknęła się i wpadła do Mannej ale na szczęście polscy robotnicy ją uratowali, którzy kładli szyny pod nową linię kolejową biegnącą tuż przy rzece.

Codzienne życie w obozie było ciężkie: *pilnowali nas Rosjanie, żartobliwie nazywani przez nas "czubczyryki", z racji swoich wysokich czapek. Wśród mieszkańców była duża umieralność bo lekarz znajdował się kilkadziesiąt kilometrów od wioski. Następową selekcją naturalną, najłabsi i najbardziej chorowici nie mogli przeżyć w takich ekstremalnych warunkach. Obok obozu znajdowały się rosyjskie wioski, których mieszkańcy, w przeciwieństwie do żołnierzy, byli przyjaźnie nastawieni do Polaków.*

*Dzieci, oprócz pracy, uczęszczały do szkoły rosyjskiej: po zajęciach pracowałam także jako opiekunka dzieci komendanta. Jego żona była nauczycielką, mówiącą, że Boga nie ma i kto się jej sprzeciwił dostawał linijką po rękach. Ja jako osoba zawsze wierząca często miałam ręce opuchnięte od bicia ale i tak swojej wiary się nie wyrzekałam. Pewnego dnia podczas pracy przy opiece nad dziećmi zaprosiła mnie do swojego pokoju osoba mieszkająca w domu komendanta - jego matka. Wyciągnęła ze swojej szafy przedmiot zawinięty w tkaninę i co się okazało był to obraz Matki Boskiej! Matka zatwardziałego ateisty była chrześcijanką i musiała ten fakt skrywać głęboko w sobie! Po tym wydarzeniu pomiędzy nami wywiązała się więź przyjaźni, co sprzyjało lepszemu traktowaniu.*

Podczas pobytu na Syberii Polacy nie mieli żadnych wieści o tym, co dzieje się w Europie czy Polsce. Wszyscy „skazani” nie mieli większej nadziei na powrót do kraju. Byli przekonani, że zostaną tutaj na zawsze. W końcu była to Syberia, miejsce piekielne z którego jedyną drogą ucieczki jest śmierć. Znalazło się także kilku śmiazków, chcących zbiec z tego miejsca, jednak barierą nie do przeskoczenia okazywała się pogoda i przetrzeź. Tym, którzy zdecydowali się na ten desperacki krok jednego byli pewni - jeśli umrą w drodze to już jako osoby wolne. Pod koniec rosyjskiego lata 1941 roku sytuacja Polaków zmieniła się całkowicie. Rosjanie uwikłani w wojnę z Niemca-



Defilada przed gen. Sikorskim



Gen. Anders, wręczenie dyplomów w Palestynie

mi chcieli mieć sojuszników w Polsce i na mocy amnestii a także porozumienia Sikorski - Majski doszło do uwolnienia wszystkich jeńców zesłanych na Syberię. Zwolniono także generała Andersa z moskiewskiego więzienia na Łubiance w celu formowania nowej armii na terenie Uzbekistanu. Po ogłoszeniu tej radosnej informacji każdy chciał jechać na południe i wydostać się z Rosji. Ojciec naszej bohaterki także przyłączył się do armii i mógł zabrać ze sobą całą rodzinę.

Jednak nie od razu wszyscy wyjechali z Rosji. Oprócz nich było setki tysięcy podobnych, pragnących opuścić ten nieludzki region kuli ziemskiej. Jedynym środkiem lokomocji był pociąg, na który trzeba było czekać kilka tygodni. Jednak w końcu nadszedł moment pożegnania z Syberią. Podróż w przepełnionych do granic możliwości towarowych pociągach trwała tydzień: *w drodze przeżyliśmy mękę bo nie dość, że tłok to jeszcze byliśmy wyczerpani głodem do granic możliwości. Była to po części moja wina bo podczas wsiadania do pociągu ktoś ukradł mi torebkę ze specjalnie przygotowanymi sucharami, mającymi być dla nas podstawowym pożywieniem.* W końcu po dotarciu do Uzbekistanu rodzina stacjonowała kilka tygodni razem z ojcem, później był Irak i Iran, gdzie wszyscy się rozjechali w różnych kierunkach. Mama i siostra pojechały do Afryki, do Ugandy. Bohaterka naszego opowiadania została wysłana do Szkoły Junaczek w Jerozolimie. Ojciec także rozłączył się z rodziną podążając z armią Andersa. Podział rodziny tak naprawdę był mało znaczącym wydarzeniem dla osób które przeszły piekło i biedę Syberii. Każdy chciał wyrwać się z beznadziei i zmienić otoczenie na bardziej przyjazne, gdzie będzie można normalnie żyć: *wybrałam Szkołę Junaczek w Jerozolimie, zostawiłam rodzinę i zaczęłam całkiem nowe życie.*

Do szkoły chodziły dzieci żołnierzy armii Andersa. Była to szkoła młodszych ochotniczek, w której zdobywały zawód i były szkolone do walki na froncie, tak jak część z nich - pestki. Były to młode dziewczyny przeszkolone do pracy jako kierowcy, wslawiając się ofiarną służbą pod Monte Cassino. W skład szkoły wchodziło Gimnazjum Kupieckie, Szkoła Powszechna, Liceum Administracyjno-Handlowe. Ulubionym przedmiotem pani Zofii było pisanie na maszynie i towaroznawstwo, zaś najmniej lubianą lekcją była łacina. Razem z Zofią Cater w szkole uczyły się m. innymi: L. Czerniak, M. Miller, Tarnowska, Godlewska, J. Mączyńska, Z. Poznysz, M. Smotryk, Proszawiec, Sikora, D. Jaroszevska, M. Orgacka, Z. Szczęch, J. Zadurska, Z. Jewtuszek i D. Nowakowska.

Szefem placówki była major Sechowska a funkcję zastępcy piastowała kapitan Kościakowska. Jednym z najlepszych wspomnień był dzień Wielkiego Piątku, kiedy to wszyscy uczniowie mieli możliwość uczestniczyć w obrzędach drogi krzyżowej w samej Jerozolimie!

Podczas nauki w Nazarecie aktywnie angażowała się w działalność szkoły prowadziła swoją grupę na defiladę podczas wizytacji generała Sosnkowskiego i Sikorskiego. Jak wspomina: *był wtedy ogromny upał prawie 40-stopniowy, dziewczyny czekały na przyjazd generała kilka godzin i nie wszystkie wytrzymały trudu leżącego się z nieba żaru. Kilka z nich zemdlalo.* Na koniec nauki świadectwo wręczał jej sam generał Anders, co było dla niej ogromną nobilitacją.



Pomnik w Nazarecie

*Szkołę skończyłam w 1947 roku i kolejnym przystankiem był egipski Port Said, skąd wypłynęliśmy do Liverpoolu. Niestety nie mogliśmy wracać do Polski, będącej wtedy już pod wpływem ZSRR, bo groziła nam kara śmierci za rzekomą zdradę. Chodziło o to, że Szkoła Junaczek była finansowana przez rząd brytyjski, który po wojnie został jednym z głównych przeciwników systemu totalitarnego i taki powrót do kraju ojczystego wiązałby się z ogromnym ryzykiem. I tak w końcu dotarliśmy do portowego Liverpoolu, gdzie nastąpiło rozlokowanie Polaków do pracy.*

Znajomość języka angielskiego wśród naszych rodaków była znikoma, jednak to nie było dużą przeszkodą w aklimatyzacji na Wyspach Brytyjskich. Zniszczona wojenną zawieruchą gospodarka potrzebowała rąk do pracy i Polacy jako pracowity naród szybko zyskał szacunek wśród Anglików.

Na pytanie czy Polacy osiedleni po zawierusze wojennej w Wielkiej Brytanii chcieli wracać odpowiada, że było kilku śmiazków mających w ojczyźnie swoje rodziny i bliskich, decydując się na powrót. Dwóch z nich pamięta: Wolańczyk i Cichocki, jednak kontaktu z nimi nie nawiązała. Wielu, którzy wybrali powrót do Ojczyzny narzekało później na ogromną biedę jaka zastała ich w Polsce.

Ciekawa jest historia z bratem pani Zofii Staszkiem: *po ogłoszeniu amnestii nie dostał on odpowiedniego papieru "udostawierenia" i nie mógł wyjechać do Taszcentu. Czekaaliśmy na brata dwa tygodnie i w końcu udaliśmy się w podróż do Uzbekistanu. Myśleliśmy, że straciliśmy go na zawsze. Na szczęście przyłączył się do armii Wandy Wasilewskiej, organizatorki Armii Polskiej w ZSRR i przeszedł całą zawieruchę wojenną od frontu wschodniego przez Polskę aż do Niemiec. Ciężka była jego dola bo po drodze wyczerpani z głodu żołnierze jedli surowe ziemniaki i szczaw aby przeżyć. W końcu jakiś czas po skończeniu wojny dostaliśmy szczęśliwą informację, że nasz ukochany brat Staszek przeżył wojnę i żyje w Polsce, w Pawłowie, zatrudniony w charakterze gajowego!. Długa była droga prowadząca do szczęśliwego zakończenia. Mama przebywająca z siostrą oraz młodszym bratem w Ugandzie napisała po wojnie list do swojej koleżanki z Przemyśla z prośbą o pomoc w odnalezieniu syna Staszka. Udało się jej odnaleźć we Wrocławiu ale innego Stanisława Srebnika. Był to mój brat stryjeczny. Dopiero jego uparte poszukiwania pozwoliły na odnalezienie mojego brata w Polsce. W niedługim czasie po nawiązaniu kontaktu listowego brat Stanisław odwiedził moją rodzinę w Anglii (1957 r.).*

Dla nowo przybyłych Polaków do Wielkiej Brytanii początki nie zawsze były łatwe bo nie wszyscy Anglicy przychylnym okiem patrzyli na wysoki etos pracy naszych rodaków. Do tego dzieci angielskie odwracały się od innych Polaków w szkole, uważając ich za *foreginers*. Jednak takie praktyki miały miejsce tylko na początku bo jak się później okazało nasi uczniowie po szybkim przyswojeniu języka angielskiego okazywali się jednymi z najlepszych uczniów w szkole.

Bohaterka naszego opowiadania przepracowała w fabryce ponad 30 lat i w ramach uznania została nagrodzona specjalnym zegarkiem od zarządu firmy. Jak wspomina swój pierwszy wyjazd do Polski: *bardzo chciałam pojechać do ojczyzny na jej tysiąclecie w 1966 roku. Poprosiłam o dwa tygodnie urlopu ale mój menedżer pozwolił mi jechać na miesiąc bo jak powiedział na dwa tygodnie to nie warto jechać, tym bardziej, że nie byłam w Polsce od 24 lat. Po prawie 40-godzinnej drodze w końcu dotarłam do mojej ojczyzny. Na początku był szok i wzruszenie po 24-letniej rozłące, zaś później pojawiły się wątpliwości, gdzie cała moja rodzina się rozlokowała w kraju. Jednak po wizycie u pierwszych krewnych udało mi się zdobyć kilka adresów i zaczęłam odwiedzać rodzinę w Legnicy, Wrocławiu i Chełmie. Pierwszy raz po wojnie na terenie Polski udało mi się spotkać także z moim bratem Stanisławem, zamieszkałym wówczas w podlubelskich Trawninkach, odwiedziłam rodzinę Dutkowskich z Chełma a także Klinów w Pawłowie, mieszkających w ładnej okolicy i położonego niedaleko lasu.*



Późniejsze wyprawy również odbywały się autem, co także było sporym wyzwaniem dla jej męża, który musiał prowadzić samochód przez pół Europy, jednocześnie wzbudzając małą sensację w Polsce z kierownicą po prawej stronie. Do tego mieli problemy na granicy niemieckiej, gdzie celnicy szczegółowo sprawdzali pojazd na obecność różnego rodzaju kontrabandy. Nie było to przyjemne doświadczenie.

Po wojnie nigdy Zofia Cater nie wróciła do rodzinnej Hołodówki. Największa szansa na wyjazd była w 1980 roku, jednak był wtedy problem z wizą wjazdową do Związku Radzieckiego bo posiadała tylko angielski paszport. Nawet jednak w przypadku przyjazdu do miejsca gdzie się wychowała to nie zobaczyłaby jej rodzinnego domu, który został rozebrany a reszta Polaków została wywieziona. Zostali tylko Ukraińcy.

Jednym z najważniejszych wydarzeń w jej życiu związanych z polskością był wybór Karola Wojtyły na papieża. Była wtedy w pracy i radosną nowiną obwieściła jej koleżanka: *popłakałam się z radości, że nasz kardynał Wojtyła został mianowany na najwyższe stanowisko kościelne. Cała załoga cieszyła się razem ze mną i w ramach celebracji uczciliśmy ten wybór kieliszkiem dobrego trunku. Miałam także okazję zobaczyć Ojca Świętego na żywo, gdy pielgrzymował w Londynie. Bardzo się wzruszyłam. Msza była na White City, tłumy wiernych i nasza grupa z Redditch.*

Ważnym elementem łączącym wszystkich emigrantów był polski kościół. Na msze do Redditch przyjeżdżał ksiądz Kąski z Birmingham. Kolejnym krokiem adaptacji do nowych warunków było stworzenie miejsca, gdzie Polonia mogłaby się spotykać i organizować wspólne przedsięwzięcia. Celem takim był Dom Polski, na zakup którego całe polskie środowisko zbierało ofiary. W końcu, po kilku latach marzenia o miejscu do spotkań Polonii zostały spełnione i został zakupiony Klub Polskiego Kombatanta. Zofia Cater aktywnie funkcjonowała w zarządzie przez prawie 40 lat, pomagając w organizacji setek



Z. Carter z ambasadorem RP w Londynie po wręczeniu Krzyża Sybiraków

wydarzeń kulturalnych i patriotycznych. Kilka lat temu w ramach podziękowania za pracę oraz 80. urodzin cały klub został oklejony jej zdjęciami z Nazaretu i lat działalności dla środowiska polskiego.

Pani Zofia została uhonorowana Krzyżem Sybiru, wręczonym przez ambasadora podczas wielkiej gali w Londynie.

Zofia Cater pomimo przeżycia tak wielu dramatycznych chwil nie załamała się i pozostała osobą energiczną i pełną zapału, czego dowodem jest ciągła aktywność w swoim przydomowym ogródku. Przeszła drogę z Kresów Wschodnich, przez daleką Syberię, Uzbekistan, Irak, szkołę dla junaczek w Nazarecie i w końcu została przymusową emigrantką w obcym kraju. Jednak potrafiła dostosować się do panujących warunków, dzieląc życie z mężem Anglikiem i wychowując dzieci, nie zapominając o nauce języka polskiego i kulturze. Jak wspomina: *każdego roku 10 lutego zamawiam mszę w kościele w celu upamiętnienia dnia zsyłki jej całej rodziny na Syberię i podziękowania Bogu za to, że wszyscy przeżyliśmy.*

Karol Kwiatkowski

## Historia „Startu” Pawłów w latach 1990-1999 (część VI)

Przed początkiem kolejnego sezonu nie do końca było jasne, czy drużyna przystąpi do rozgrywek czy zostanie wycofana. W końcu jednak ekipa wystartowała w ostatnim, jak się później okazało, sezonie 1999-2000 w rozgrywkach chełmskiej klasy A zwyciężając na wyjeździe z „Leszkopolem” Bezek 3:2. Rywalizacja drużyny z Pawłowa odbywała się już bez mojego udziału, z jednym wyjątkiem. Zagrałem w drugim meczu zremisowanym 1:1 z LZS Pławanice i na tym zakończyłem grę w „Starcie” Pawłów. Drużyna dokończyła sezon do końca i została rozwiązana. Jakże były tego przyczyny? Nie jestem w stanie odpowiedzieć na to pytanie, gdyż byłem już poza ekipą i nie miałem informacji z pierwszej ręki. Po zakończeniu działalności drużyny seniorów i juniorów próbowano kontynuować pracę z młodzieżą, tworząc rok później skład trampkarzy młodszych i starszych, który po jednym sezonie gry także został rozwiązany.

Dlaczego skończyłem swoją przygodę z futbolem? Po kilku latach grania w piłkę poczułem stagnację i chciałem osiągnąć coś więcej niż gra w A-klasie. Niestety, nie byłem talentem piłkarskim z "papierami na wyższą ligę", więc priorytetem stała się inna dyscyplina sportu - lekkoatletyka a dokładniej biegi na średnim i długim dystansie. Osobą, dzięki której zacząłem swoją przygodę z bieganiem, był kolega z zespołu Marek Kociuba, jednocześnie trenujący lekkoatletykę. Pewnego razu przeglądając wyniki biegów ulicznych w Nałęczowie przeczytałem, że wygrał on swój bieg i został nagrodzony okazałym pucharem. Pomyślałem sobie wtedy: *nadszedł czas na zmianę!* "Zawiesiłem buty na kołku" i zacząłem treningi biegowe. Miałem to szczęście, bo w Rejowcu Fabrycznym była taka osoba jak Zbigniew Szczepański, prowadzący grupę utalentowanych biegaczy. Zmieniając dyscyplinę sportu z zespołowej na indywidualną mogłem uzależnić swoje wyniki tylko od siebie i wybieganych tysięcy kilometrów w pawłowskich lasach, czego efektem był mój udział w Mistrzostwach Polski Juniorów w biegach przełajowych, zdobycie drugiego miejsca w drużynowym Pucharze Polski w Warszawie czy zwycięstwo w lokalnych biegach w Krasnymstawie, Chełmie czy Zamościu. Oprócz zdobycia pucharów, medali i dyplomów dzięki

bieganiu miałem okazję wyjazdów na niezapomniane zimowe obozy przygotowawcze do Szklarskiej Poręby czy poznanie na żywo takich osobowości w świecie lekkoatletyki jak Robert Korzeniowski, Kamila Skolimowska, Paweł Czapiewski, Szymon Ziółkowski czy Artur Partyka.

Podsumowując okres gry „Startu” Pawłów w rywalizacji na szczeblu chełmskiego OZPN w latach 90-tych można stwierdzić, że był to owocny czas. Od momentu startu w rozgrywkach trampkarzy w 1990 roku było pewne to, iż futbol w Pawłowie od zawsze cieszył się ogromnym zainteresowaniem młodych jak i starszych mieszkańców. Były dwa miejsca, gdzie zawsze można było spotkać graczy - na łące prowadzącej do zalewu i na stadionie w parku, więc potencjał piłkarski został zmaterializowany w postaci zgłoszenia ekipy do rozgrywek chełmskiej A-klasy w 1991 roku. Drużyna juniorów i seniorów składała się z wartościowych zawodników, którzy wywalczyli awans do klasy okręgowej po premierowym sezonie. Mogłoby się wydawać, że jako beniaminek będą znacznie odstawać do reszty zespołów, jednak tak nie było. Start wywalczył bezpieczne miejsce w tabeli i z sezonu na sezon coraz bardziej zaczął pukać do bram 4 ligi czyli ówczesnej klasy międzywojewódzkiej chełmsko-zamojskiej. Skład drużyny seniorów opierał się na graczach "złotej jedenastki" czyli juniorów, którzy zostali mistrzami A-klasy w sezonie 1991-92. Z biegiem lat ci młodzi piłkarze ogrywali się w seniorskiej piłce i skutecznie rywalizowali w lidze, czego efektem było pierwsze miejsce na półmetku rozgrywek sezonu 1995-96, gdzie w pokonanym polu zostawili min. odwiecznego rywala Spartę Rejowiec, odnosząc historyczne zwycięstwo na jej boisku 2:1. Niestety, drużyna nie utrzymała pozycji lidera w rundzie wiosennej i awans o klasę wyżej pozostał w sferze marzeń kibiców i piłkarzy. Z ekipy odeszło kilku kluczowych piłkarzy, na skutek czego klub osiągał coraz gorsze wyniki. Ostatnie dwa sezony w lidze okręgowej i dwa kolejne w chełmskiej A-klasie były ostatnimi w historii naszego klubu.

Istnienie Startu było dla mieszkańców Pawłowa miłą odskocznią od życia codziennego, kiedy mogli przyjść na stadion i kibicować swoim znajomym lub sąsiadom. Dawał on także możli-

wość treningu dla młodych chłopaków, pragnących rywalizacji na szczeblu ligowym. Szczytowym punktem frekwencji na treningach i meczach „Startu” był rok 1995, kiedy istniały drużyny trampkarzy młodszych i starszych, juniorów i seniorów, szacując liczbę trenujących na 60-70 osób! Na treningach prowadzonych przez Andrzeja Kosza uczestniczyli nie tylko mieszkańcy Pawłowa ale także Rejowca Fabrycznego, Krasnego i okolicznych miejscowości. Klub doczekał się wychowanków grających z sukcesami w wyższych ligach - Marcin i Kamil Kozieł, Radosław Kosz, Radosław Tokarski czy Tomasz Ziomek, świadcząc o tym, że zaczynając przygodę nawet w tak małym klubie jak nasz można wypłynąć na szersze, futbolowe wody.

Na koniec pozwoliliśmy sobie wybrać najlepszą jedenastkę graczy występujących w „Starcie” Pawłów w latach 1990-1999. Bramkarz - Robert Jarzębski; Obrońcy - Tomasz Ziomek, Andrzej Kosz, Marcin Jarzębski; Pomocnicy - Kamil Kozieł, Radosław Kosz, Krzysztof Kwiatkowski, Andrzej Ciechowski, Artur Żukowski; Napastnicy - Marcin Kozieł, Grzegorz Mazurek. Do tego zestawienia można także dodać wyróżniających się piłkarzy na przestrzeni wymienionych lat: Jacek Grątkowski, Dariusz Kamiński, Andrzej Borysiuk, Krzysztof Umieniuk, Marek Romanowski, Dariusz Ciechowski, Wawrzyk Sosnowski, Mariusz Dudek, Grzegorz Dudek, Marek Korchut i Radosław Tokarski.

Oprócz piłkarzy mogliśmy zawsze liczyć na doping naszych kibiców, nie szcedzących swoich gardeł na meczach u siebie i na wyjeździe. W tej grupie znaleźli się Ludwik Kwiatkowski, Leszek Korczewicz, Stanisław Zduńczuk, Marek Marczuk, Leszek Kosz czy Józef Kwiatkowski. Do tego trzeba dodać zawsze oddanego kierownika drużyny Adama Zduńczuka i resztę osób przychylnym okiem patrzących na drużynę „Startu” Pawłów.

Historia drużyny urywa się w 2000 roku i od tego momentu Pawłów jest piłkarską pustynią na piłkarskiej mapie Chełmszczyzny. Podzielił on los takich drużyn jak „Tornado” Krupe, „Warka Syczyn”, „Polesie” Lubowież, LZS Serebryszcze czy „Zadrzew” Zawadówka, których działalność została zakończona. Próbowano kilkakrotnie reaktywować klub zaczynając od szkolenia najmłodszych, jednak pomimo nowego boiska na terenie szkoły podstawowej czy planów remontu stadionu problemem była frekwencja. W dzisiejszych czasach młodzież strzela bramki czy ustala taktykę... na konsolach lub rozgrywa wirtualne mecze w internecie, które są bardziej atrakcyjne niż bieganie za piłką na torfowym boisku.

Karol Kwiatkowski

## DZIEŃ KOBIEŃ W LISZNIE

Dzień Kobiet to święto, które na stałe wpisało się w kalendarz imprez kulturalnych Gminy Rejowiec Fabryczny. W dniu 1 marca 2014 r. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół w Lisznie, uroczyste obchodzone coroczne święto. Na przygotowany program artystyczny złożyły się: montaż słowno- muzyczny w wykonaniu młodzieży Zespołu Szkół w Lisznie oraz kabaret „Mało” (Kalina Łopacińska, Halina Maśluch), który zaprezentował postać kobiety w wersji satyrycznej. Ponadto lokalne zespoły śpiewacze czyli „Radość”, „Pawłowianki” i „Seniorki” swoim barwnym występem przyczyniły się do upiększenia tej uroczystości. W uroczystości uczestniczyli: wójt Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisław Krupa, sekretarz Wiesław Korzeniewski, przewodniczący Rady Gminy Rejowiec Fabryczny Mirosław Maziarz oraz radni gminy (Danuta Woźniak, Aneta Korzeniewska, Sławomir Franaszczuk). Po części artystycznej piękne życzenia wszystkim Paniom złożył wójt Zdzisław Krupa a miłym podarunkiem dla wszystkich Pań były żywe tulipany.

Słodki poczęstunek w postaci przepysznych ciast był darem radnych oraz sołtysów.

Anna Pągowska

## DZIEŃ KOBIEŃ W PAWŁOWIE

Dnia 8 marca 2014 roku w Gminnym Ośrodku Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie odbyło się uroczyste spotkanie z okazji Dnia Kobiet. Jest to święto, które na stałe wpisało się w kalendarz imprez kulturalnych placówki. Tego dnia mieszkanki Pawłowa i okolicznych miejscowości miały możliwość spędzenia wspólnie tego wyjątkowego popołudnia.

Impreza rozpoczęła się od występu duetu na klarnet i pianino w wykonaniu Mariusza i Tomasza Narolskich z Chełma, którzy zagrali zebrany standardy muzyki rozrywkowej. Dzieci ze Szkoły Podstawowej w Pawłowie pod opieką Pani Doroty Krupy zaprezentowały montaż słowno - muzyczny, który bardzo się podobał i został nagrodzony gromkimi brawami. Następnie młodzież kl. I Publicznego Gimnazjum w Pawłowie przygotowała pod kierunkiem Pani Joanny Herman przedstawienie „Kopciuszek” w wersji współczesnej. Występ wzbudził niemało emocji, a młodzież otrzymała zasłużone podziękowania od publiczności. Specjalny koncert z okazji Dnia Kobiet zaprezentowały dla wszystkich zebranych gminne zespoły: „Seniorki” z Kaniego Stacji, „Pawłowianki” z Pawłowa i zespół „Radość” z Liszna.

Dla wszystkich zgromadzonych Pań został przygotowany słodki poczęstunek i symboliczna lampka wina. Życzenia wszystkim Kobietom z okazji ich święta złożyli Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisław Krupa, Przewodniczący Rady Gminy Mirosław Maziarz i nestor, były mieszkaniec Pawłowa, 93 letni Wincenty Kwiatkowski - honorowy członek Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa. Nie zabrakło tradycyjnych kwiatów, które wręczyli obecni na sali panowie.

Ten wieczór upłynął w miłej i serdecznej atmosferze. Zebrani mogli się zaopatrzyć w stroiki wielkanocne, które przygotowała Rada Rodziców przy Zespole Szkół w Pawłowie. Można też było nabyć po atrakcyjnych cenach kosmetyki firmy AVON lub skorzystać z porad i sugestii kosmetyczek.

Tegoroczne obchody Dnia Kobiet odbyły się przy wsparciu finansowym Gminy Rejowiec Fabryczny, radnych gminy z terenu Pawłowa, Józefina, Krasnego i Krzywowoli również sołtysów tychże miejscowości oraz GOK w Pawłowie.

Krystyna Ciechomska

## „Tłusty czwartek” w Pawłowie

Członkinie Terenowego Koła Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Pawłowie zorganizowały „tłusty czwartek” w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie w dniu 27 lutego 2014 r. W spotkaniu uczestniczyło około 30 osób. Przygotowane w warunkach kuchni domowych tradycyjne „tłustoczwartkowe” wypieki, przede wszystkim pączki i „chrust”, zachęcały do niezwłocznej ich degustacji. Kilkogodzinne spotkanie mieszkańców Pawłowa oraz Józefina było okazją do wspomnień i opowieści o dawnych rodzinnych i lokalnych zwyczajach towarzyszących okresowi poprzedzającemu „Święta Wielkanocne”. Z zaproszenia na „tłusty czwartek” skorzystał wójt Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisław Krupa z małżonką oraz Dyrektor Zespołu Szkół w Pawłowie Dorota Jaszczuk. Uczestnikami biesiady byli także członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa. Udany wieczór był zasługą organizatorki Haliny Rzepeckiej, przewodniczącej koła emerytów w Pawłowie i jednocześnie wiceprzewodniczącej Rady Gminy Rejowiec Fabryczny.

Redakcja



## *Ze sztambuecha Stefana Leonhardta*

Czas jaki poświęcił Stefan Leonhardt kontaktom z mieszkańcami Pawłowa przy zbieraniu materiałów do przygotowywanej książki „Herb mojego miasta” wydanej w 2003 r., był jednocześnie okazją do zebrania ludzkich mądrości: powiedzonek, przypowiastek, myśli, sentencji, przysłów itp.

Jako znaczących rozmówców wymienił: Bogusława Garbaczewskiego, miejscowego organistę, Ludwika Sławińskiego, prezesa miejscowej spółdzielni bednarsko-ceramicznej a następnie przewodniczącego gromadzkiej rady narodowej, Czesława Pajduszewskiego, znanego mistrza stolarstwa, Alberta Leonhardta, urzędnika pocztowego, Wiktorię Leonhardt, nauczycielkę i wielu innych obecnych pojedynczo w pamiętniku ludowego folkloru. Obecnie rozpoczynamy cykliczną prezentację ludzkich mądrości zebranych przez Honorowego Prezesa Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa Stefana Leonhardta.

Redakcja

Żywot starszego winien uczyć młodszego

Zły człowiek to niepewny przyjaciel

W sztok i w ryńsztok

Zarzucalo zero zera, że mu brak charakteru

Uroda jest podarunkiem natury na kilka lat

List jest śmielszy niż język

Gruby jak bączka a w głowie sięczka

Karłom trzeba czasem nisko się kłaniać

Z wilka nie zrobisz barana

Nawet kura za darmo nie zagdacze

Trudno o sukcesy bez poparcia kieszki

Kto brędzi ten nie daje odpowiedzi

W domu orzeł w szkole gorzej

Zdrada zły koniec mięwa

Język sięje ucho zbiera

## *Modernizacja wiejskich świetlic w Toruniu i Józefinie*

Gmina zgłosiła do LGD Promenada S-12 dwa wnioski w ramach PROW na lata 2007-2013 „Rozwój infrastruktury sportowej i rekreacyjnej na obszarze LGD oraz promocja aktywnego wypoczynku i kultury fizycznej”. Wnioski dotyczą modernizacji świetlicy wiejskiej w Toruniu i Józefinie. Prace będą polegały na dociepleniu ścian zewnętrznych płytami styropianowymi, izolacji wilgotnościowej i termicznej posadzek, wymianie instalacji elektrycznej, a także w przypadku Józefina montażu instalacji sanitarnej.

Unowocześnienie świetlic poprawi znacząco miejsce rekreacji i zajęć świetlicowych dla dzieci i młodzieży z tych miejscowości.

Sekretarz Gminy Rejowiec Fabryczny  
Wiesław Korzeniewski

## *Fraszki Adama Kędzierawskiego*

\*

### **W politycznych kuluarach**

Kuluary - tam się wiele dzieje, że nie do wiary

\*

### **Dwa pustostany**

Pustostany na budowie i w głowie

\*

### **Pomoc?**

Pomoc sąsiedzka jest czasem zdradziecka

\*

### **Naczelna wartość**

Kochaj we wzajemności i odpowiedzialności

\*

### **Dojrzała miłość**

W miłości szukaj szczęścia, a nie tylko radości

\*

### **Trudne sprzątanie**

Tyle śmieci w zbiornikach wodnych i w lesie,  
sprzątanie świata tego nie wyniesie

\*

Wszystko wokół byłoby piękne,  
jak „krajobraz niebieski”,  
gdyby nie ci ludzie, ich psy i pieski

## Projekt „Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu w województwie lubelskim – edycja III”

Projekt „Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu w województwie lubelskim” realizowany na podstawie umowy nr POIG.08.03.00-06-167/13-00 zawartej w dniu 11 grudnia 2013 r. z Władzą Wdrażającą Programy Europejskie, jest współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego realizowany w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka na lata 2007 – 2013, Oś Priorytetowa 8 Społeczeństwo informacyjne - zwiększanie innowacyjności gospodarki, Działanie 8.3 Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu – eInclusion. Projekt będzie realizowany w latach 2013-2015 w ramach konsorcjum Województwa Lubelskiego, 34 Gmin i 2 Powiatów województwa lubelskiego.

**Całkowita wartość projektu to 15 876 675,00 PLN**, z czego **2 381 501,25 PLN** to kwota dofinansowania pochodząca z Budżetu Państwa.

**Głównym celem projektu** jest zapewnienie bezpłatnego dostępu do Internetu oraz niezbędnych urządzeń i oprogramowania dla 2241 gospodarstw domowych z terenu 34 Gmin i 2 Powiatów województwa lubelskiego, zagrożonych wykluczeniem z aktywnego uczestnictwa w społeczeństwie informacyjnym, ze względu na trudną sytuację materialną lub niepełnosprawność. Dodatkowo w sprzęt komputerowy i Internet zostaną wyposażone instytucje podległe JST (195 zestawów komputerowych i 65 podłączeń do Internetu).

**Udział w Projekcie jest bezpłatny.** Koszty uczestnictwa w Projekcie pokrywane są z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (85%) oraz budżetu Państwa (15%).

O udział w projekcie mogą ubiegać się osoby:

- **z gospodarstwa domowego** spełniającego kryterium dochodowe upoważniające do otrzymania wsparcia w ramach systemu pomocy społecznej
- **z gospodarstwa domowego** spełniającego kryterium dochodowe upoważniające do otrzymania wsparcia w ramach systemu świadczeń rodzinnych
- **dzieci i młodzież ucząca się** z rodzin w trudnej sytuacji materialnej i społecznej uprawniającej do uzyskania stypendiów socjalnych, typowana do otrzymania wsparcia we współpracy ze szkołą lub ośrodkami pomocy społecznej
- **osoby niepełnosprawne** ze znacznym lub umiarkowanym stopniem niepełnosprawności lub z orzeczeniem równoważnym
- **Rodziny zastępcze**
- **Rodzinne domy dziecka, samotni rodzice**
- **Osoby z grupy 50+**
- **Dzieci i młodzież uczącą się** (do czasu ukończenia kształcenia, nie dłużej jednak niż do ukończenia 25 roku życia) z bardzo dobrymi wynikami w nauce

Rekrutacja do projektu będzie trwała od **24 marca do końca kwietnia 2014 r.** Osoby zainteresowane udziałem w projekcie, w celu uzyskania szczegółowych informacji oraz pobrania dokumentów zgłoszeniowych, mogą się zgłaszać **Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Rejowcu Fabrycznym (pokój nr 1)**

Formularze dostępne są na stronie gminy Rejowiec Fabryczny **oraz u pani Małgorzaty Czerwińskiej – Stańczak (lokalny koordynator), pokój nr 12**

Informacje uzyskać można również telefonicznie: 82 5664 202 (**lokalny koordynator**)



„Dotacje na Innowacje” „Inwestujemy w Waszą przyszłość”  
Projekt współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego  
w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka

 <p><b>Pani</b> <b>Marii RENDZIE</b> Członkini Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa i Jej Najbliższym</p> <p>wyrazy głębokiego i szczerego współczucia z powodu śmierci</p> <p><b>ZIĘCIA</b> <b>Aleksandra FILIPCZUKA</b> garncarza artysty</p> <p>składają członkowie i sympatycy Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa</p>	 <p><b>Panu</b> <b>Stefanowi KURCZEWICZOWI</b> Prezesowi Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa</p> <p>wyrazy głębokiego i szczerego współczucia z powodu śmierci</p> <p><b>BRATA JANA</b></p> <p>składają członkowie i sympatycy Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa</p>	 <p><b>Panu</b> <b>Zdzisławowi KRUPIE</b> Wójtowi Gminy Rejowiec Fabryczny</p> <p>wyrazy głębokiego i szczerego współczucia z powodu śmierci</p> <p><b>OJCA</b> <b>Jana KRUPY</b></p> <p>składają członkowie i sympatycy Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa</p>	 <p><b>Panu</b> <b>Miroslawowi PIENIAŹKOWI</b> członkowi Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa</p> <p>wyrazy głębokiego i szczerego współczucia z powodu śmierci</p> <p><b>MAMY</b></p> <p>składają członkowie i sympatycy Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa</p>
--	---	--	--



## Budżet Gminy Rejowiec Fabryczny na 2014 r. uchwalony

Rada Gminy Rejowiec Fabryczny w dniu 30 grudnia 2013 r. uchwaliła budżet na rok 2014. Łączna kwota planowanych dochodów wynosi 15 163 124 zł, w tym dochody bieżące 12 507 794 zł i majątkowe w wysokości 2 655 330 zł.

Łączna kwota planowanych wydatków budżetu gminy wynosi 16 931 124 zł, z tego wydatki bieżące 11 404 137 zł, a majątkowe 5 526 987 zł.

Wydatki bieżące są niższe od dochodów bieżących o 1 103 657 zł, co pozwala na zachowanie równowagi budżetowej i świadczy o możliwości obsługi zobowiązań. Wieloletnia prognoza finansowa, która jest elementem budżetu, jest pozytywna w zakresie obsługi zobowiązań i spełnia art. 243 ustawy o finansach publicznych.

Największe wydatki w 2014 r. skierowane są na inwestycje i osiągają kwotę 5 526 987 zł, co stanowi 32 % budżetu. Budżet gminy na 2014 r. został zaprojektowany proinwestycyjnie z uwagi na fakt, iż Gmina ma podpisane umowy z Zarządzeniem Województwa Lubelskiego na realizację kilku inwestycji z dotacją w kwocie 1 842 330 zł. Z największych inwestycji w 2014 r. należy wymienić:

- 1) Modernizację ujęć wody, w tym wymianę urządzeń i montaż odzeleniaczy na ujęciu w Wólce Kańskiej - Kolonii i Lisznie oraz zwiększenie przepustowości oczyszczalni ścieków w Pawłowie na wartość 2 899 000 zł przy dofinansowaniu 996 000 zł,
- 2) Zagospodarowanie centrum miejscowości Liszno wraz z budową świetlicy i biblioteki oraz rozbudową ośrodka zdrowia na kwotę 1 184 330 zł z dofinansowaniem z funduszy UE 500 000 zł (I etap wykonano w 2013 r.),
- 3) Zagospodarowanie centrum miejscowości Krasne – dokończenie prac rozpoczętych w 2012 r. od budowy zatoki autobusowej na kwotę 237 071 zł przy dofinansowaniu z funduszy UE 121 305 zł,
- 4) Modernizację świetlicy w miejscowości Wólka Kańska przy nakładach 326 894 zł przy dofinansowaniu z UE 169 025 zł,
- 5) Rekreacyjne zagospodarowanie terenu przy świetlicy w miejscowości Kanie przy nakładach 205 786 zł i dofinansowaniu z funduszy UE 56 000 zł.

W zakresie modernizacji dróg gminnych Rada Gminy ustaliła kwotę w wysokości 400 000 zł bez szczegółowego rozpisania na poszczególne drogi. W ramach nakładów na drogi powiatowe samorząd gminy wesprze finansowo Powiat Chełmski w modernizacji drogi powiatowej Chojno-Borowica w miejscowości Toruń oraz Liszno-Pawłów w miejscowości Gołęb. Funkcjonujący od kilku lat fundusz sołecki zostanie zrealizowany zgodnie z wnioskami mieszkańców poszczególnych miejscowości na kwotę 203 500 zł. W ramach funduszu sołeckiego będą realizowane wydatki bieżące jak i też inwestycyjne. Miejscowości zgłosiły prace w zakresie modernizacji dróg gminnych, modernizacji świetlic wiejskich, modernizację i doposażenie placów komunalnych i placów zabaw, doposażenie świetlic, modernizacji parków, zakup kontenerów na świetlice wiejskie.

W celu realizowania tak ambitnego programu inwestycyjnego oraz wykorzystania dotacji z UE Gmina sfinansuje wkład własny ze środków własnych w wysokości 1 824 657 zł oraz obligacji infrastrukturalnych w wysokości 1 860 000 zł.

Drugi największy dział z wydatków to oświata z wydatkami 5 118 639 zł przy subwencji oświatowej w wysokości 2 891 649. Mimo zmian w sieci szkół publicznych prowadzonych przez Gminę zmniejszająca się liczba dzieci w szkołach powoduje perturbacje finansowe zarówno w szkołach publicznych jak też dwóch niepublicznych.

Znaczącą pozycję stanowią wydatki na pomoc społeczną w wysokości 3 118 532 z czego środki własne gminy to 1 201 732 zł, a dotacja państwa 1 916 800 zł.

Wydatki administracyjne wraz z zadaniami zleconymi, obsługa mienia, promocją zostały określone na kwotę 1 390 326 zł. Samorząd Gminy Rejowiec Fabryczny będzie w 2014 r. kontynuował działania promocyjne i organizacyjne, które znalazły się w kalendarzu imprez lokalnych i nie tylko, jak na przykład Jarmark Pawłowski, Złot Miłośników Twórczości Ryszarda Kapuścińskiego, Warsztaty Garncarskie i Bednarskie.

W ramach promocji gospodarczej przygotowujemy dokumentację geodezyjną i prawną dla Ministerstwa Gospodarki celem utworzenia podstrefy specjalnej strefy ekonomicznej. Działania te koordynujemy z Zarządzeniem Mieleckiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

Duże nadzieje wiążemy także z badaniami zasobów węgla kamiennego na terenie gminy. Kompania Węglowa SA z Katowic ukończyła dwa odwierty w Pawłowie z wynikiem pozytywnym, trzeci w miejscowości Krzywowola będzie ukończony w najbliższych miesiącach. Oczekujemy w 2014 r. na decyzje inwestycyjne Kompanii Węglowej SA (w Pawłowie, przyp. Redakcja).

Budżet 2014 r. jest budżetem ambitnym i proinwestycyjnym. Został skonstruowany z myślą o zagospodarowaniu wszystkich środków unijnych, które udało się pozyskać z funduszy strukturalnych UE. Niestety środki te stanowią tylko 50 % lub mniej nakładów na poszczególne zadania w związku z czym zapewnienie wkładu własnego jest niełatwym zadaniem zważywszy na potrzeby oświaty, pomocy społecznej i kultury. Największym problemem mimo zmian organizacyjnych są wydatki oświaty. Z tego względu zabiegamy o dodatkowe środki na te cele, także na tworzenie i prowadzenie przedszkoli (Wólka Kańska, Krasne), na które otrzymaliśmy środki z UE. Realizacja tak ambitnego programu inwestycyjnego wymaga dyscypliny finansowej i dobrej współpracy Wójty, Rady Gminy, pracowników Urzędu Gminy oraz Samorządu poszczególnych miejscowości, szczególnie w zakresie funduszu sołeckiego, który zaaktywizował mieszkańców danej miejscowości.

Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny  
Zdzisław Krupa

## Z prac Rady Gminy w Rejowcu Fabrycznym

W dniu 25 lutego 2014 r. odbyła się XLII sesja Rady Gminy Rejowiec Fabryczny na której podjęto uchwały w sprawie udzielenia pomocy finansowej powiatowi chełmskiemu:

- w zakresie dofinansowania wykonania zadania pn. „Budowa chodnika w ciągu drogi powiatowej nr 1814 L w miejscowości Gołęb” - 96 000 zł, stanowiące 60 % wartości zadania.
- w zakresie dofinansowania wykonania zadania pn. „Przebudowa nawierzchni w ciągu drogi powiatowej nr 1811 L w miejscowości Toruń” - 100 000 zł, stanowiące 50 % wartości zadania.

Radni podjęli również uchwały w sprawie:

- poboru opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi w drodze inkasa oraz wyznaczenia inkasentów i określenia wysokości wynagrodzenia za inkaso. Na inkasentów wyznaczono sołtysów,
- określenia programu opieki nad zwierzętami bezdomnymi oraz przeciwdziałania bezdomności zwierząt na terenie Gminy Rejowiec Fabryczny.

Małgorzata Czerwińska - Stańczak

## Specjalna Strefa Ekonomiczna EURO-PARK Mielec w Pawłowie

Rada Gminy Rejowiec Fabryczny w dniu 13 grudnia 2013 roku podjęła uchwałę w sprawie wyrażenia zgody na objęcie Specjalną Strefą Ekonomiczną EURO-PARK Mielec gruntów komunalnych położonych w miejscowości Pawłów o ogólnej powierzchni 27,1035 ha. (Nr dz. 1465, 1234/5, 1234/10).

Przedmiotowe grunty bezpośrednio przylegają do drogi wojewódzkiej Nr 839 i położone są odległości 3 km od drogi krajowej S-12 Piaski - Dorohusk.

W/w teren zgodnie z Planem Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Rejowiec Fabryczny przeznaczony jest dla potrzeb przemysłu, składów, budownictwa i usług oraz obiektów pod magazyny i zabudowę usługową. Uzbrojony jest w media takie jak: sieć wodociągowa, kanalizacyjna, gazowa, telefoniczna i światłowod.

Uchwałę Rady Gminy poprzedzono kilkuletnimi staraniami władz samorządowych Gminy Rejowiec Fabryczny we władzach Specjalnej Strefy Ekonomicznej EURO-PARK Mie-

lec, Agencji Rozwoju Przemysłu i Ministerstwa Gospodarki. Wsparcia udzieliły także gminy wchodzące w skład Porozumienia „Unia Gospodarcza Gmin”, a więc Miasto Rejowiec Fabryczny, Gmina Rejowiec, Gmina Siedliszcze.

W chwili obecnej pracownicy Urzędu Gminy przygotowują komplet dokumentacji geodezyjnej i technicznej wraz z opiniami Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska oraz Zarządu Województwa Lubelskiego.

Mamy nadzieję, że włączenie tych gruntów do Specjalnej Strefy Ekonomicznej EURO-PARK będzie ogromnym ułatwieniem dla przedsiębiorców zdecydowanych na inwestowanie w Polsce Wschodniej, co w konsekwencji wpłynie na rozwój działalności gospodarczej w tym regionie i pozwoli dorównać w rozwoju innym bogatym regionom kraju.

Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny  
Zdzisław Krupa

## Nowe inwestycje w Pawłowie, Lisznie i Wólce Kańskiej Kolonii w 2014 r.

W dniu 04.02.2014 roku został rozstrzygnięty przetarg o udzielenie zamówienia publicznego na „Montaż urządzeń na ujęciach wody w Lisznie i Wólce Kańskiej Kolonii oraz instalacja linii technologicznej na oczyszczalni ścieków w Pawłowie”. Jako najkorzystniejsze wybrano następujące oferty:

1. Montaż urządzeń na ujęciach wody w Lisznie i Wólce Kańskiej Kolonii wykonywany będzie przez Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „ENSTAL” Henryk Nachuniak, Pokrówka, ul. Gminna 2, 22-100 Chełm, za cenę 926 451,16 zł brutto.

Na ujęciu wody w Lisznie zakres prac obejmował będzie:

- utwardzenie placu manewrowego
- wymiana wyposażenia w studni głębinowej 1 i 2
- przebudowa istniejącego budynku technologicznego dla potrzeb montażu instalacji do uzdatniania wody
- montaż kompletnej instalacji technologicznej (odżelaziacze z kompletnym osprzętem)
- dobudowa dwóch pomieszczeń garażowych dla potrzeb taboru asenizacyjnego

Na ujęciu wody w Wólce Kańskiej Kolonii zakres prac obejmował będzie:

- Wymiana wodomierzy w studniach głębinowych nr1 i 2
- Wymiana zestawu hydroforowego w istniejącym budynku ujęcia wody
- wykonanie nowego dachu na budynku ujęcia wody

2. Na oczyszczalni ścieków w Pawłowie zakres prac obejmował będzie:

- Dobudowa hali reaktorów do istniejącego budynku oczyszczalni i ustawienie dwóch reaktorów SBR o V=50m<sup>2</sup>- budowa budynku agregatu i wiaty na osad
- kanały grawitacyjne
- kanały ścieków oczyszczonych

Instalacja linii technologicznej na oczyszczalni ścieków w Pawłowie wykonywana będzie przez Przedsiębiorstwo „TECHNOBUD” Sp. z o.o. ul. Ceramiczna 34, 22- 100 Chełm, za cenę 1 428 324,20 zł brutto.

Termin realizacji zamówienia został ustalony na 30.06.2014 roku.

Inwestycja realizowana jest przy udziale środków z Unii Europejskiej w ramach działania „Podstawowe usługi dla gospodarki i ludności wiejskiej” Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013.

Kwota dofinansowania 996 tys.

Wójt Gminy Zdzisław Krupa

## Rzeźba pawłowskiego rzemieślnika upiększy park w Pawłowie

Gmina Rejowiec Fabryczny w ramach PROW na lata 2007-2013 „Małe projekty” podpisała umowę z Urzędem Marszałkowskim na realizację zadania pod nazwą „Odkrywamy na nowo stare rzemiosło”. Projekt przewiduje przeprowadzenie w dniach 9-13 czerwca br. pleneru rzeźbiarskiego dla 5 rzeźbiarzy, których zadaniem będzie wykonanie rzeźby drewnianej osoby wykonującej stare zawody naturalnej wielkości. Postać naturalnych rozmiarów stanie w centralnej części parku, nieopodal ławeczki z pawłowskim garncarzem

W dniach 7-11 lipca 2014 przeprowadzone zostaną warsztaty bednarskie dla mieszkańców Gminy Rejowiec Fabryczny i z terenu LGD Promenada S-12, w czasie których pawłowscy bednarze przekażą tajniki wykonywania beczek starą, tradycyjną metodą.

Plener i warsztaty będą poprzedzały organizację „XIII Jarmarku Pawłowskiego- Ginące Zawody”- który w bieżącym roku odbędzie się w dniu 3 sierpnia.

Andrzej Kosz

## Zimowe Warsztaty Profilaktyczne

W miesiącu styczniu 2014 r., w czasie tegorocznych ferii zimowych zostały zorganizowane w świetlicach w Toruniu i Kaniem warsztaty dla najmłodszych mieszkańców gminy. Tematyka zajęć obejmowała treści profilaktyczne w zakresie uzależnień (alkoholizm, narkomania) oraz zagadnień związanych z zachowaniami agresywnymi wśród dzieci i młodzieży. Warsztaty podzielone były na część edukacyjną, którą zrealizowała Pani Renata Kamińska z Krasnegostawu - specjalista psychoterapii uzależnień oraz część wypoczynkowo-rekreacyjną, którą przeprowadziła Pani Anna Pagowska z Gminnego Ośrodka Kultury w Pawłowie. W organizację warsztatów w Toruniu aktywnie włączyła się także Pani Danuta Woźniak, sołtys wsi. Zimowe Warsztaty Profilaktyczne zostały zrealizowane w ramach Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na rok 2014 i sfinansowane ze środków budżetu Gminy Rejowiec Fabryczny zagwarantowanych w w.w. Programie. W kolejnych miesiącach bieżącego roku przewidziane są do realizacji inne zadania z udziałem Pani Renaty Kamińskiej. Współpracą obejmować będzie kontynuację zajęć dla dzieci i młodzieży w innych sołectwach Gminy Rejowiec Fabryczny oraz realizację zajęć dla dorosłych.

Agnieszka Hasiec-Bzowska



# KACIK POETYCKI

Magia wrzосу

usiądźmy na liliowym kobiercu wrzosów  
zatrzymajmy się na chwileczkę  
zdejmiesz babiego lata nić złotowłosa  
pomarzymy sobie troszeczkę

stary młyn na wzgórzu baśń starą opowie  
zatrzymajmy się tu na dłużej  
zatańczą dla nas elfy pazie królowej  
świat magią osnuje czar wrózek

usiądź przy mnie jak dawniej spójrz na te wrzosa  
owoc lata wczesnej jesieni  
jak nimfy perlą się na nich krople rosy  
my poezją wrzosa natchnieni

a gdy miliony gwiazd rozbłysną na niebie  
sen przywędruje nocką bosą  
śnić miłość będziemy wtuleni w siebie  
aż po świt na liliowym kobiercu wrzosów

**Katarzyna Czubała-Vyborov** (ur. w Lublinie), obecnie chełmianka. Posiada stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa słowiańskiego. Ukończyła filologię rosyjską, neofilologię oraz filologię germańską.

Debiutowała wierszem „Na wrzosowisku” na łamach „Angory” (nr 39, 27 września 2009). Wydała trzy tomiki poetyckie: „Akwarelę wyobraźni” (2010), „Bursztynową łodzią” (2012) i „Czwarty kolor tęczy” (2013). 5 stycznia 2012 r. za tom „Akwarelę wyobraźni” otrzymała nominację do nagrody w XVII Konkursie Poetyckim im. Anny Kamińskiej organizowanym przez Krasnostawski Dom Kultury. Jej utwory ukazały się w „Egerii”, „Angorze” oraz antologiach „Chełm w poezji” (2010) i „Chełmskie strofy” (2011). Członek Chełmskiej Grupy Literackiej „Lubelska 36”. Pasjonuje się językami obcymi, poezją, śpiewem, grą na gitarze, malarstwem, tańcem, teatrem i fotografią. Jest laureatką dwóch konkursów plastycznych zorganizowanych przez Stowarzyszenie WeRWA: „Chełm to stare miasto” (2009) oraz na plakat i ulotkę dotyczące szeroko rozumianej ekologii i ochrony środowiska (2013). Zdobyła wyróżnienie w konkursie fotograficznym „Skarby przyrody” (Chełm 2010).

\*\*\*

Twoje oczy są moim spojrzeniem, za wysoko  
nie mogę bom grzeszna. W nich jak dawniej są  
same zielenie, a Ty nadal pod wieczór i wieszasz:  
na najniższej gałęzi by sięgnąć, bliżej ziemi by  
dotknąć stopami.

W Twoim oku gdzie moja dziś pręga, równą linią  
za życia plecami; w skali przeczuć i różnych fantazji  
otumanień myślowych pod żarna, wiatr się zrywa i  
pędzi preriai ponad wydmy gdzie stoję dziś naga.  
Spichlerz ziemi tumanem owiany i zbyt blisko  
podąża też niebo, moje oczy wysoko nie mogą  
- widzą Ciebie pomiędzy – ta ściana.

styczeń 2013

Danuta Agnieszka Kurcewicz

...

wziąłeś plecak marzeń  
mały na szczęście talizman  
wy płynąłeś na otwartą wody przestrzeń  
otulony ramionami  
samotności  
wiatr  
misternie pieścił fale  
śląc ci pocałunki

malowałeś mój portret farbami tęsknoty

pozostałam Penelopą  
karmiąc otuchą głodną duszę  
po bezkresie oceanu dryfowała  
twoja łódź dojrzewał kwiat wolności  
wplątany w twe włosy

płynęłam  
rzekami myśli  
do ciebie

Dama Wschodu

pośród luster oceanów  
zielonych  
modrych oczu  
grodów siół  
drewnianych  
kukiełek otulonych tęczą  
kwiatów  
nad majestatem kopuł złota

frunie niebieskoskrzydła

witrażami zdobiac  
wstęgi zórz  
białych nocy  
pieszcząc dońskie usta

drżąca niczym bałajka

natchniona brylantowym wielokropkiem  
brzasku  
kusząca  
wszechobecna  
w bezrymowym źródle  
samowara

# Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”



Dzień Kobiet w Lisznie



Dzień Kobiet w Pawłowie



Świetlica w Toruniu



Tłusty czwartek w Pawłowie



Ferie 2014, turniej tenisa stołowego



Ferie turniej piłki nożnej i unihokeja

„Wydanie gazety współfinansowane ze środków Gminy Rejowiec Fabryczny”